

Wojciech Marek Darski

Wielki błękit

Wędrówki
po gminie Giżycko



Wojciech Marek Darski

Wielki błękit

Wędrówki po gminie Giżycko

 **Wydawnictwo
Mazurskie**

Giżycko 2012

**Mazury
od środka**

Wojciech Marek Darski

Wielki błękit

Wędrówki po gminie Giżycko

Łamanie:

Katarzyna Jackiewicz, Wydawnictwo Mazurskie

Redakcja:

Mariusz Piotrowski, Wydawnictwo Mazurskie

Fotografie:

autor

oraz Waldemar Albowicz: fot. 24, 35, 94, 119

Mariusz Piotrowski: fot. 5, 25

Projekt okładki:

Katarzyna Jackiewicz, Wydawnictwo Mazurskie

Mapa:

Progis s.c.

Tomasz Walentynowicz

ul. Warszawska 8, 11-500 Giżycko

© Urząd Gminy Giżycko

ISBN 978-83-61349-04-4

*O jeziora tak wspaniale,
Co zdobicie nasze strony,
Czyli wielkie, czyli małe,
Każdy z nas zadowolony
I podziwiał wasze brzegi,
Wasze kształty i też biegi.
Kiedy stanę przy waszym brzegu
I tam wątek myśli snuję
O waszym kształcie, o wód biegu,
Serce jakiś powab czuje,
Wzrok zaś śledzi przestrzeń wokół,
Jakoś rażnie i wesoło.
W dali gdzieś tam łódka płynie
I po falach się unosi,
Z łodzi rzucona piosenka płynie,
Co ją pierś mazurska głosi,
A jej wdzięczne, miłe tony
Echem płyną na wasze strony...*

Michał Kajka
„O mazurskich jeziorach”

Serce Galindii i Wielkich Jezior Mazurskich



Gmina Giżycko położona jest centralnie w rozciągającym się na osi północ - południe pasie Wielkich Jezior Mazurskich. Teren gminy obejmuje wododział Wielkich Jezior Mazurskich, lokalizowany w okolicy kanału Kula, między Jeziorem Bocznym i Jeziorem Jagodnym. Jeziora leżące na północ od tej linii odprowadzają swoje wody do Pregoly, zaś południowe – do Narwi i Wisły. Obszar ten zasługuje w pełni na nadaną mu kiedyś przez duńskich naukowców przygotowujących rozwojowy „Masterplan dla Wielkich Jezior Mazurskich” nazwę – Wielki Błękit (**fot. 1**), gdyż około 25% powierzchni gminy zajmują wody powierzchniowe, w tym duże jeziora: Niegocin (26,65 km²), Kisajno (19,8 km²), Dobskie (17,76 km²), Dejguny (8,36 km²), Kruklin (3,2 km²), Tajty (2,5 km²) oraz dziesiątki mniejszych. Notabene znalazło to swój wyraz w gminnej fladze, na której znajduje się sześć błękitnych pól symbolizujących owe jeziora.

Gmina Giżycko obejmuje obszar 296,87 km² i zamieszkuje ją ponad 8 tysięcy osób. W sezonie letnim liczba ludności ulega znacznemu pomnożeniu, gdyż jest to jeden z najchętniej odwiedzanych regionów turystycznych Polski. Jeziora są wówczas białe od żagli, a liczne ośrodki wczasowe, pensjonaty i gospodarstwa agroturystyczne wypełniają tłumnie turyści. Rozwój turystyki i wykorzystanie kolejnych terenów pod turystyczną infrastrukturę zmniejsza w pewnym stopniu tradycyjną strukturę rolną gminy, choć grunty wykorzystywane rolniczo obejmują wciąż około 49% jej obszaru. Natomiast około 15% terenu gminy stanowią obszary zalesione, w tym szczególnie piękne lasy mieszane nad brzegami jeziora Kruklin, Dobskiego i Dejguny (**fot. 2**).

Krajobraz gminy Giżycko został ukształtowany w plejstocenie (ok. 2 mln – 12 tys. lat temu) przez ruchy tzw. lądolodu skandynawskiego. Lodowiec kilkakrotnie pokrywał ten obszar, aby ostatecznie ustąpić stąd około 13 tysięcy lat temu. To ostatnie zlodowacenie, zwane bałtyckim lub północnopolskim, w rezultacie erozyjnej i akumulacyjnej działalności mas lodowych oraz ich wód roztopowych wyjątkowo ukształtowało teren całej niecki Wielkich Jezior Mazurskich. Tam, gdzie czoło lodowca zatrzymywało się na dłużej, wybrzuszały się wzniosłości moreny czołowej (**fot. 3**), uformowane jako równoległe do lodowego czoła wały, utworzone z naniesionego i spiętrzonego przez lód materiału: piasku, żwiru, gliny i częstych na tym terenie kamieni i dużych głazów. Stopiona na czoło lodowca woda tworzyła potoki, które w gruncie żłobiły podłużne, wąskie wały o stromych zboczach, zbudowane z osadzonego przez wodę bardzo różnorodnego materiału, zwane – ozami.



fot. 2



fot. 3

Z kolei w szczelinach między bryłami tzw. martwego lodu na lodowcowym przedpolu tworzyły się krótsze, spadziste pagórki, zwane kemami (**fot. 4**). Sąsiadują one często z niewielkimi jeziorkami, które powstawały w nieckach po wytopieniu brył lodowych. Podłużne wały moreny czołowej, czy

i kemy to charakterystyczny element krajobrazu gminy Giżycko.

Lodowiec ukształtował też dwa typy jezior występujące na obszarze gminy. W wyniku równomiernej akumulacji materiału pod lodem albo na skutek wytapiania się olbrzymich, oderwanych od lodowca brył powstawały tzw. jeziora moreny dennej. Są to duże akweny o bardzo urozmaiconej linii brzegowej, odznaczające się na ogół niezbyt dużą głębokością. Typowym przykładem jeziora moreny dennej jest największe jezioro gminy Giżycko – Niegocin (**fot. 5**).



fot. 5



fot. 4

Z kolei między morenowymi wałami, które stanowiły naturalną tamę dla wód, powstawały podłużne i głębokie jeziora moreny czołowej. Przykładem takiego jeziora na interesującym nas obszarze jest jezioro Tajty (**fot. 6**). W gminie Giżycko nie ma typowych jezior rynnowych, które powstawały pod pokrywą lodową. Woda z topniejącego szczytu lodowca spływała szczelinami w dół, tworząc zamknięte kanały, gdzie wytwarzało się duże ciśnienie hydrostatyczne. Te podlodowcowe rzeki żłobiły głębokie koryta, tworząc formy jezior wąskich i długich, o wysokich brzegach, przypominających właśnie rzeki. Na południowy wschód od jeziora Niegocin, na obszarze gminy Milki charakterystyczny ciąg rynnowy tworzą jeziora: Wojnowo i Buwelno. Można przyjąć, że część jeziora Tajty (między Wronami a Piękną Górą) też mogła powstać w ten sposób.

Przez gminę Giżycko przebiegają dwie główne linie moreny czołowej. Wyraźna linia wzgórz morenowych biegnie od Rynu, skręcając w rejonie Szczybał Giżyckich na południowy wschód w kierunku wsi Bogaczewo, gdzie przekracza Jezioro Boczne i wykracza poza teren gminy w kulminację Gór Paproteckich (165 m n.p.m.). Mniejszy łuk morenowy, będący odnogą opisywanego wcześniej, otacza od zachodu jezioro Niegocin, wypiętrzając się pasmem nadbrzeżnych wzgórz na linii Wilkasy – Strzelce. Druga linia wzgórz morenowych biegnie przez jezioro Dejuny, po czym rozdziela się na dwie odnogi. Jedna od południa otacza jezioro Kisajno i biorąc niejako w podwójny wał jezioro Tajty biegnie ku Giżycku (**fot. 7**), gdzie kieruje się ku północnemu wschodowi, wzdłuż szosy węgorzewskiej w kierunku Spytkowa, osiągając kulminację 175 m n.p.m. Natomiast druga odnoga przebiega wzdłuż południowych brzegów Jeziora Dobskiego i biegnie przez Fuledę na północ. Charakterystyczną cechą tej linii morenowej jest duże nagromadzenie głazów narzutowych, które są m.in. chronione w rezerwacie głazowiskowym „Fuledzki Róg”.





Mniejszy wał morenowy przebiega też przy wschodnim brzegu jeziora Niegocin, między Rudą i Grajewem. Obserwując te linie moreny można sobie plastycznie wyobrazić ruch lodowca kształtującego tutejszy krajobraz. Niecki jeziora Kisajno i Niegocin łączą wyraźne obniżenia w morenowych wałach, stanowiące

swoiste „bramy”, które później posłużyły do połączenia owych jezior kanałami. W takim obniżeniu leży Giżycko.

W tak dogodnie ukształtowanym do osadnictwa miejscu człowiek pojawił się depcząc prawie po piętach ustępującej zmarzlinie. Róg renifera ze śladami obróbki znaleziony w 1935 r. w warstwach piasku na północnym brzegu jeziora Popówka Mała w Giżycku pochodzi z późnego paleolitu i liczy sobie około 13 tysięcy lat. Warunki bytowania tutaj były niezwykle trudne i gromady ludzkie, trudniące się zbieractwem, łowiectwem i myślistwem przenosiły się z miejsca na miejsce za zwierzyną, nie zakładając stałych siedlisk. Ze względu na surowe zimy paleolityczni łowcy porzucali jesienią swe obozowiska cofając się na południe. Rogowy harpun znaleziony w Kozuchach oraz grot do strzały z ostrymi krzemionnymi wkładkami odnaleziony w Upałtach świadczą, że już wtedy wyrabiane były całkiem skomplikowane narzędzia, choć nadal używano też prymitywnych kamiennych „pięściaków” (fot. 8).

Klimat powoli się ocieplał, a cały obszar Wielkich Jezior Mazurskich porosły wielkie bory obfitujące w zwierzynę, co zaczęło sprzyjać osadnictwu. Na obszarze dzisiejszej gminy Giżycko odkrywano były liczne ślady osad i cmentarzysk różnych prehistorycznych kultur, określanych przez archeologów na podstawie wytwarzanych przez nie naczyń (np. kultura ceramiki dołkowo-grzebykowej, kultura ceramiki sznurowej, kultura amfor kulistych) lub na podstawie sposobów grzebania zmarłych (np. kultura kurhanów wschodniopruskich).



Okolo VI w p.n.e. na tereny te z górnego dorzecza Dniepru napłynęła ludność prabaltyjska – protoplaści późniejszych plemion pruskich. Z okresem tym mocno związana jest wieś Bogaczewo nad Jeziorem Bocznym. Opodal niej, na przemyku Kula, archeolodzy odkryli liczne stanowiska osadnicze i cmentarzyska, podobnie jak w okolicach pobliskich Paprotek (**fot. 9**).

Charakterystyczne i oryginalne cechy tych znalezisk spowodowały określenie tej kultury osadniczo-społecznej mianem kultury bogaczewskiej. Jej bujny rozwój w rejonie Wielkich Jezior Mazurskich rozpoczął się okolo 450 roku p.n.e., osiągając pełny rozkwit okolo połowy II w. naszej ery. Rozkwit ów był niewątpliwie związany z wpływami rzymskimi i bezpośrednio wiązał się z popytem na bursztyn w Cesarstwie Rzymskim. Na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich wydobywano wówczas bursztyn odkrywkowo (jeszcze Krzyżacy ściągali z tutejszych osad tzw. regalia bursztynowe), prowadziła też wtedy jedna z odnóg słynnego szlaku bursztynowego na Sambie. Okolo II w. zaznaczyły się też mocno wpływy kultur germańskich, gdyż w swoim pochodzie od Skandynawii i Bałtyku ku wybrzeżom Morza Czarnego trafili tutaj Goci, pokojowo współżycząc z miejscową ludnością prabaltyjską. Z kulturą bogaczewską utożsamia się rozwój osadniczy pruskiego plemienia Galindów, którego terytorium obejmowało cały obszar Wielkich Jezior Mazurskich.



fot. 9

Cóż wiemy o Galindach? Nazwa pochodzi najprawdopodobniej od bałtyjskiego słowa „galas”, które oznacza „kraniec”, a więc najprawdopodobniej chodzi o lud zamieszkujący jakieś graniczne tereny. Pierwszy raz nazwa tego plemienia wymieniona jest w dziele „Geographia” Klaudiusza Ptolemeusza (ok. 100 – 168 r.), który wymienia Galindów pośród ludów tzw. Sarmacji. W 253 r. cesarz rzymski Woluzjan wybija monetę uświetniającą go jako zwycięzcę Wandarów, Finów, Galindów i Wenedów. Jordanes, nadworny kronikarz gockiego króla Gunthigisa – w napisanym około roku 551 dziele „O pochodzeniu i czynach Gotów” wymienia Galindów wśród plemion gockich. Wiąże się to zapewne z tym, iż część Galindów ok. III i IV w. przyłączyła się do Gotów w ich wędrówce ku Morzu Czarnemu, a później do ekspansji na teren południowo-zachodniej Europy. Istnieją bowiem hipotezy o tym, iż Galindowie wraz z Wizygotami podbijali Hiszpanię. Ów exodus wraz z Gotami tłumaczyć też ma wyludnienie Galindii w XIII w., kiedy jej obszar plemienny zajmowali Krzyżacy.

Galindzcy osadnicy w niewielkim stopniu zajmowali się rolnictwem, obsiewając pszenicą, prosem, jęczmieniem i owsem niewielkie wypalone fragmenty lasu. Na żyzniejszych ziemiach w pobliżu rzek uprawiano groch i bobik. Jednak podstawą pożywienia było mięso zdobywane przez myśliwych i rybaków. Popularnym zajęciem stało się też bartnictwo. Siedliska budowano w miejscach naturalnie obronnych (**fot. 10**). Pomimo zapory, jaką stanowiła wielka puszcza, Galindowie nie czuli się zbyt bezpiecznie, gdyż chętniej budowali siedziby na wodzie, która stanowiła dodatkową ochronę.



Pozostałości galindzkich osad można napotkać na prawie wszystkich wyspach na jeziorze Kisajno i Dobskim. Jeśli na jeziorze nie było żadnej wyspy, Galindowie sami ją budowali. Ścinali odpowiednią ilość drzew i układali je na śródzięziornych pliczynach krzyżującymi się warstwami. Tworzyło to coś na kształt rusztu, umocnionego wbitymi w dno jeziora dębowymi palami. Na takim pomoście budowano domostwa. Całość otaczano palisadą z pali wbitych w dno jeziora i łączono z łądem wąską kładką, ułożoną również na palach, którą łatwo było zniszczyć w razie zagrażającego z łądu niebezpieczeństwa. Pozostałości takiej osady palowej zlokalizowano m.in. na Jeziorze Bocznym.

Galindowie nie stworzyli nigdy organizacji państwowej. Stanowili luźny związek rodów bliskich sobie językowo, wyznających podobne zasady wiary i prowadzących podobny tryb życia. Wytworzony system wodzowski z dobrze uzbrojonymi drużynami wojowników dawał poczucie niezależności i bezpieczeństwa. Rody skupione w organizację plemienną przyjmowały wspólną nazwę, własny system praw i norm postępowania oraz określały własne terytorium, którego broniły przed obcymi. Obszar taki nie miał ściśle wytyczonych granic i zależał od aktywności gospodarczej i zbrojnej plemienia. Pojęcie ojczyzny nie było potrzebne dla istnienia wspólnoty plemiennej. Struktura społeczna rodów była zróżnicowana. Istotny był status majątkowy oparty o ilość posiadanych dóbr i trofeów. Odbiło się to w widzeniu świata zmarłych. Mężczyzna był chowany wraz z koniem, w pełnym uzbrojeniu, otoczony swoimi dobrami doczesnymi.

Niewiele wiemy o wierzeniach Galindów. Panteon bóstw, obyczaje i ceremonie kultowe nie różniły się chyba zbyt od wierzeń innych plemion pruskich i bałtyjskich. Za sprawą osiemnastowiecznego katalogu Hieronima Maleckiego znamy imiona niektórych bóstw: Autrimpusa – władającego morzem i jeziorami, Bardoaytsa – opiekuna żeglarzy, Curche – boga urodzaju, Patollusa – boga śmierci, Perkunasa – władającego burzą boga wojny, Potrimpusa – wyobrażanego w postaci węża boga magii i mądrości oraz najwyższego boga nieba i ziemi – Ockopirmusa. Potrimpusowi składano krwawe ofiary, często z dziewczynek, których rodzilo się zbyt wiele. Polski historyk prof. Aleksander Brückner (1856–1939) podaje za kronikarzem krzyżackim Piotrem Dusburgiem taką oto legendę, która ma tłumaczyć wyludnienie Galindii w XIII w.:

Kraj Gołędów już w połowie XIII wieku tak był nyludniony i pusty, że wytłumaczono to osobliwą baśnią. Opływał on niegdyś tak bardzo w ludzi, że ich żywić nie mógł; aby przeludnieniu zapobiec, urządzili Gołędzi, inaczej niż Farao, co to chłopców żydowskich zabijać, a dziewczęta chować kazał, aby chłopców na wojnę chowano, dziewczęta zaś zabijano. Lecz matki chowały córki po kryjomu; otóż poobcinano wszystkim piersi, by więcej nie karimiły. Nad biadającymi ulitowała się wieszczka, kierująca losami całego kraju, zawołała więc starzyznę i oznajmiła: bogowie wasi żądają, abyście bez broni przeciw chrześcijanom ruszyli. Wybrali się Gołędzi wesoło na wyprawę i wracali już z ogromnymi łupami, gdy kilku jeńców, umknąwszy, pouczyło chrześcijan, że Gołędzi nie mają broni; ci, osmieleni, rzucili się na nich

i wyrznęli ich, a bezbronny kraj огоłocili potem sąsiedni Sudowie do szczytu. Tradycja ta, zapisana przez kronikarza pruskiego oparta się o rysy prawdziwe, powiązała je tylko niezręcznie.

Legenda legenda, ale puszczańska Galindia w początkach drugiego tysiąclecia naszej ery była wielokrotnie najeżdżana, zarówno przez wschodnich sąsiadów – Jaćwingów (Sudowów) i Rusinów – jak i od południa przez wyprawy z Polski. Krzyżacy, zajmujący w drugiej połowie XIII w. obszar Galindii, zastali faktycznie te tereny mocno wyludnione, cały pas wielkiej Puszczy Galindzkiej określając mianem „Wildnis”, czyli pustkowiem. Jednak bardzo liczne na terenie gminy Giżycko ślady galindzkiego osadnictwa świadczą, iż przez wieki było to istne centrum życia i aktywności tego pruskiego plemienia. Z obszarem tym wiąże się też imię jedyne go znanego w historii wodza Galindów – Ysegupsa. W kronice Johanna Plastwicha (ok. 1400–1464) znajduje się zapis zeznań świadków powołanych przez warmińską kapitułę, którzy wskazywali, iż wielki wódz Galindów o imieniu Ysegups miał swą siedzibę nad jeziorem Niegocin. Późniejsza legenda wiąże postać Ysegupsa z misją i męczeństwem apostoła Prusów św. Brunona z Kwerfurtu (974–1009), ale brak na ten temat wiarygodnych źródeł historycznych (**fot. 11**).

Udokumentowana historia Ziemi Giżyckiej rozpoczyna się od wystawienia w 1285 r. nad Niegocinem pierwszej strażnicy krzyżackiej, przy której powstała osada Nowa Wieś. W 1612 r., już w sekularyzowanym Księstwie Pruskim osada zyskała prawa miejskie jako Lötzen, Lec (dzisiejsze Giżycko).



fot. 11



Na skutek krzyżackiej akcji osadniczej postępowało trzebieenie Puszczy Galindzkiej i wokół zamku Lötzen wyrastały wsie zasiedlane w przeważającej mierze przez polską ludność z Mazowsza, która zdominowała z czasem lokalny żywioł staropruski. Do najstarszych wsi lokowanych wokół Giżycka jeszcze za czasów krzyżackich należą: Sterławki Małe (ok. 1408), Kamionki (1436), Upałty (1471), Wrony (1478), Spytkowo (1480), Wilkasy (1493), Doba (1496), Fuleda i Pierkunowo (1505). Najwięcej wsi powstało podczas akcji zasiedlania tzw. „pustek pruskich” w latach 1466–1525. Po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego akcja osadnicza była kontynuowana, ale w masie osadniczej coraz większy był udział żywiołu niemieckiego przywabio-

nego tolerancją religijną protestanckich Prus. Pierwsi osadnicy musieli się borykać nie tylko z przyrodą i surowym klimatem, ale również z najazdami litewskimi i polskimi. Najtragiczniejsze zdarzenia miały miejsce w latach 1656–1657, kiedy to, na skutek antypolskiego sojuszu elektora pruskiego z królem Szwecji, Prusy zostały dwukrotnie najechane przez odwetowe ekspedycje litewsko-tatarskie. Większość wsi wokół Giżycka (a i samo miasto) poszła wówczas z dymem, zaś ludność została wyrżnięta lub porwana w tatarską niewolę. Po owym „tatarskim wyludnieniu” wiele miejscowości trzeba było od nowa zasiedlać, co wiązało się z przybyciem tutaj kolejnej fali osadników mazowieckich. Początek XVIII w. to z kolei wielka epidemia dżumy, która znów wyludniła wsie Ziemi Giżyckiej. Miary nieszczęść w początkach XIX stulecia dopełniły rekwizycje i gwałty, związane z ruchami dużych mas wojska epoki napoleońskiej.

Jednak wiek XIX zapisał się ostatecznie jako okres niebywałego rozwoju Ziemi Giżyckiej. W 1820 r. Giżycko stało się siedzibą powiatu, zaś w 1844 r. rozpoczęto prace nad ufortyfikowaniem przesmyku między jeziorami Niegocin i Kisajno – budowę twierdzy Boyen (**fot. 12**).

Ta militarna inwestycja, która pociągnęła za sobą również znaczne wzmocnienie garnizonu Lötzen, nadała dużej dynamiki rozwojowej okolicom. W latach 1851–1870 przeprowadzono też roboty publiczne przy budowie dróg, zaś w latach 1863–1868 przez obszar dzisiejszej gminy Giżycko przy wielkim nakładzie sił i środków (w okolicach jezior: Dejguny, Tajty i Niegocin trzeba było budować groble na wodzie) przeprowadzono linię kolejową

wiodącą z Królewca do granicznych Prostek. Ta główna oś kolejowa uległa następnie rozbudowie, rozgałęziając się do Węgorzewa, Olecka i Orzysza. Podgiżyckie wsie uzyskały dogodne połączenia komunikacyjne. Rozpoczęto też na szeroką skalę prace melioracyjne przy osuszaniu bagien i obniżaniu poziomu niektórych jezior, aby pozyskać więcej gruntów rolniczych. W latach 1841–1851 obniżono o około 5 m poziom wody w jeziorze Kruklin, co pozwoliło uzyskać ponad 2 km² pastwisk. Jeszcze w XVIII w., w latach 1765–1772, wykorzystując naturalny ciek wodny łączący jeziora Niegocin i Wojsak, przekopano Kanał Giżycki, który połączył rozległy akwen jeziora Mamry (jezioro Kisajno) z Niegocinem (**fot. 13**). W latach 1845–1849 i 1854–1857 przeprowadzono wielkie roboty publiczne przy skanalizowaniu dla żeglugi całego szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Rejsem parowcem „Masovia” zainaugurował mazurską żeglugę w 1854 r. król pruski Fryderyk Wilhelm IV (1795–1861). Mazurska droga wodna zaczęła służyć przede wszystkim przewozom budulca – drewna, piasku, żwiru, kamieni i cegieł, w mniejszym stopniu płodów rolnych, ale powoli zaczęła też przyciągać miłośników natury z całych Niemiec. W 1890 r. w Giżycku założono „Towarzystwo na rzecz Ułatwienia Żeglugi Pasażerskiej po Jeziorach Mazurskich”, a rok później Mazurską Kompanię Żeglugi Parowej. Od tego czasu zaczął się rozwój turystycznej żeglugi na Wielkich Jeziorach Mazurskich.

Pierwsza wojna światowa przerwała dynamiczny rozwój Ziemi Giżyckiej. Już 21 sierpnia 1914 r. pod Giżycko podchodzą czołówki II Korpusu rosyjskiej Armii „Niemen” dowodzonej przez gen. Pawła von Rennenkampfa, zaś dwa dni później wokół giżyckiej twierdzy Boyen zamyka się pierścień okrążenia. Rosjanie atakują Giżycko od strony Kozuch Wielkich i Pięknej Góry, usiłując uchwycić przesmyk między jeziorami Niegocin i Kisajno – dogodne przejście linii Wielkich Jezior na zachód. Zacięte walki trwały w podgiżyckim lesie miejskim. W wyniku zdecydowanej postawy i kontrataków żołnierzy giżyckiego garnizonu Rosjanie okopali się w pasie ok. 16 km od Giżycka. Po klęsce rosyjskiej Armii „Narew”, dowodzonej przez gen. Aleksandra Samsonowa w tzw. bitwie tannenberskiej do 15 września 1914 r. Prusy Wschodnie zostały całkowicie oczyszczone z wojsk rosyjskich, do czego przyczynił się manewr oskrzydłający, wyprowadzony z rejonu Giżycka. Tak zakończyła się operacja nazwana w historii I wojny światowej



fot. 13

„Bitwą nad Jeziorami Mazurskimi”. Niebawem wojska rosyjskie przystąpiły do ponownego ataku na Mazury, ale w tzw. „Bitwie zimowej nad Jeziorami Mazurskimi”, operacji przebiegającej w lutym 1915 r., zostały ponownie odrzucone od linii Wielkich Jezior Mazurskich. Autorem militarnego sukcesu w obu bitwach był feldmarszałek Paul von Hindenburg (1847–1934), który dowodził oboma operacjami z kwatery w Giżycku (fot. 14). Wschodniopruskie zwycięstwo ufortyfikowało Hindenburgowi drogę do późniejszego stanowiska prezydenta Niemiec, zaś w Giżycku i okolicach stał się postacią wręcz kultową, w nowych warunkach politycznych po abdykacji cesarza wpisując się w tradycyjny mazurski kult osoby panującej. W ubogich mazurskich domach portrety cesarza zostały zastąpione portretami feldmarszałka, ale i to miało się wkrótce zmienić...



fot. 14

Ziemia Giżycka została w trakcie walk mocno zniszczona. Szczególnie ucierpiały wsie wschodniej i północnej polaci gminy, takie jak: Kożuchy Wielkie, Kruklin, Upałty, Soldany, Spytkowo, czy Kamionki. Zaraz po wojnie zorganizowano ogólnoniemiecką akcję pomocy w odbudowie Mazur – miastem, które podjęło się wsparcia odbudowy powiatu giżyckiego był Frankfurt nad Menem. Pierwszowojenne zmagania upamiętniły liczne cmentarze wojenne (fot. 15) i pomniki. W wielu wsiach wystawiono kamienie pamiątkowe z wykazem poległych mieszkańców. Okres powojenny to czas biedy, kryzysu ekonomicznego i bezrobocia.



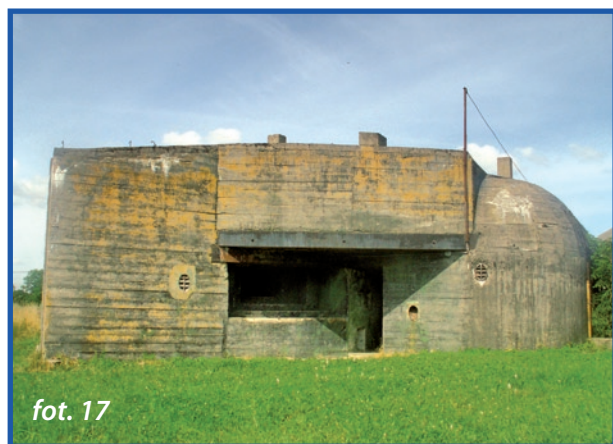
fot. 15

Nasilila się mocno migracja z mazurskich wsi do pracy w zagłębiach przemysłowych południowo-zachodnich Niemiec. Ziemia Giżycka, ze względu na znaczny odsetek ludności pochodzenia polskiego (ok. 50% na przełomie XIX i XX stulecia), znalazła się w obszarze polsko-niemieckiego sporu terytorialnego, który rozwiązano za pomocą

plebiscytu w 1920 r. Za polską przynależnością państwową Giżycka i okolic głosy oddało jedynie 9 mieszkańców całego powiatu. Natomiast w 1933 r. aż 72,5% mieszkańców Ziemi Giżyckiej w wyborach do Reichstagu głosowało na partię Adolfa Hitlera – NSDAP. Program nazistów był niezwykle atrakcyjny socjalnie dla mieszkańców biednej mazurskiej gminy. Oferowali oni oddłużanie gospodarstw wiejskich i preferencyjne kredyty, m.in. na budowę niewielkich domków jednorodzinnych z przydomowymi działkami, tzw. kochówek (od nazwiska gauleitera Prus Wschodnich – Ericha Kocho), które do dziś, pomimo przebudów, można rozpoznać po charakterystycznej, standardowej architekturze w krajobrazie wiejskim oraz na przedmieściach (**fot. 16**). Ruszyły też wielkie roboty publiczne przy budowie dróg i melioracjach dające zatrudnienie miejscowej ludności. Ale zapoczątkowana przez nazizm ekonomiczna hossa miała swoją cenę ideologiczną. W latach 1935–1938 dokonano tzw. „drugiego chrztu Mazur”, zmieniając wszystkie polsko brzmiące nazwy miejscowe. Wiele wiekowych, tradycyjnych nazw wsi w okolicach Giżycka musiało ulec urzędowej zmianie. W okresie międzywojennym na obszarze gminy Giżycko zaczęła się też bujnie rozwijać turystyka, co doceniono również w sąsiedniej Polsce. Giżycko i okolice opisywał w swoim „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii” wybitny geograf i podróżnik polski Mieczysław Orłowicz (1881–1959). W latach trzydziestych Mazury zwiedzał również Melchior Wańkowicz (1892–1974). Swoją podróż opisał później w książce pt. „Na tropach Smętka”.



fot. 16



fot. 17

Jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej zaczęto rozbudowywać wokół twierdzy Boyen i Giżycka umocnienia tzw. Giżyckiej Pozycji Polowej (Feldstellung Lötzen). Po 1935 r. w pasie Wielkich Jezior Mazurskich utworzono tzw. Giżycki Rejon Umocniony (Befestigungen bei Lötzen) – dziesiątki schronów piechoty, bojowych bunkrów

i innych stanowisk ogniowych, powiązanych w system broniący przejścia ze wschodu na zachód przez mazurskie jeziora (fot. 17). W pierwszych latach drugiej wojny światowej, kiedy działania wojenne oddaliły się znacznie od okolic Giżycka, umocnienia te służyły jako osłona okolicznych kwater polowych najwyższego dowództwa niemieckiego (kwatery Hitlera w Gierłożu, Kwatery Głównej Dowództwa Wojsk Lądowych w Mamerkach, kwatery szefa Kancelarii Rzeszy Lammersa w Radziejach, kwatery ministra spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropa w Sztynorcie i kwatery reichsführera SS Himmlera w Pozezdrzu). Militarne umacnianie tych terenów nie niepokoiło miejscowej ludności, żyjącej po raz pierwszy od wieków we względnym dobrobycie, który paradoksalnie zwiększył się jeszcze po wybuchu wojny. Gospodarstwa rolne uzyskiwały przydziały zdobytecznego mienia, np. trzody czy maszyn rolniczych, a także wsparcie w postaci robotników przymusowych z okupowanych terenów Polski i Rosji oraz francuskich jeńców wojennych. Jesienią 1944 r. wojska sowieckie zagroziły bezpośrednio Prusom Wschodnim, przelamując tzw. wał Kocha na linii rzeki Niemen. Gorątkowo umacniano okolice Giżycka licząc, iż podobnie jak w 1914 r. naturalna zaporą Wielkich Jezior Mazurskich zatrzyma radziecką ofensywę. Nowością wśród giżyckich umocnień były tzw. „garnki Kocha” (Kochtöpfe), czyli żelbetowe studzienki z kopułami strzeleckimi, będące jednoosobowymi stanowiskami ogniowymi dla strzelców



fot. 18

i niszczycieli czołgów. Bardzo wiele pozostałości po takich stanowiskach można do dzisiaj spotkać na podgiżyckich polach (**fot. 18**).

Podczas ofensywy styczniowej w 1945 r. Rosjanie nie zdecydowali się na frontalny atak na umocnioną linię Wielkich Jezior Mazurskich, biorąc ten obszar w kleszcze i zagrażając zamknięciem w kotle niemieckiej 4. Armii gen. Friedricha Hossbacha (**fot. 19**). W tej sytuacji gen. Hossbach wbrew rozkazom Hitlera, za co później został zdymisjonowany, nakazał odwrót swoich wojsk, prowadząc jedynie tzw. bój opóźniający. Drogi w kierunku zachodnim zapchane były kolumnami wojska przemieszanymi z uciekającą ludnością cywilną, wystawioną na ataki bezwzględnie panującego w powietrzu lotnictwa sowieckiego. 22 stycznia czołówki sowieckiej 31. Armii gen. Piotra Szafranowa



fot. 19

(**fot. 20**), walczące w składzie III Frontu Białoruskiego marsz. Konstantego Rokossowskiego, pojawiły się w Upałtach, Spytkowie i Świdrach. Dopiero wówczas władze nazistowskie oficjalnie nakazały ewakuację urzędów i ludności cywilnej. Po krótkiej walce o Giżycko z 25 na 26 stycznia 1945 r., podczas której batalion sowieckich narciarzy oskrzydlił twierdzę Boyen po lodzie zamrożniętego jeziora



fot. 20

Niegocin, Armia Czerwona przekroczyła pas Wielkich Jezior Mazurskich i opanowała całą Ziemię Giżycką (27 stycznia zdobyto Ryn). Żołnierzy sowieckich poległych podczas zdobywania tych okolic ekshumowano na zbiorowy cmentarz wojenny i pochowano w tzw. „bratskich mogiłach” przy ul. Moniuszki w Giżycku (**fot. 21**).

Po zimowej ofensywie Ziemia Giżycka była wyludniona, pozostali tu jedynie nieliczni autochtoni mazurscy, ryzykując gwałty i śmierć z ręki sowieckich żołnierzy lub polskich szabrowników. Z powodu nikłych walk zabudowa wiejska uległa tu niewielkim zniszczeniom.



fot. 21

W skali całego powiatu zniszczenia te nie przekraczały 10%, ale okupacyjne wojska sowieckie prowadziły rabunkową politykę, nie oglądając się na międzynarodowe ustalenia o oddaniu Mazur pod administrację polską. Wojskowymi transportami na wschód pędzono bydło i trzodę, wywożono maszyny i urządzenia rolnicze, praktycznie wszystko, co mogło mieć jakąkolwiek wartość w ogołoconym przez wojnę Związku Sowieckim. Demontowano i wywożono nawet szyny kolejowe – w ten sposób zlikwidowane zostały kolejowe połączenia Giżycka z Węgorzewem, Oleckiem i Orzyszem (fot. 22). Pomimo oficjalnego przekazania przez wojskową komendanturę wojenną władzy nad regionem

w ręce administracji polskiej, co odbyło się uroczystie 20 maja 1945 r. w Giżycku, sowieckie wojska stacjonowały jeszcze tutaj do późnej jesieni 1945 r., prowadząc nadal swą rabunkową działalność utrudniającą normalizację życia, nie bacząc na protesty władz polskich w tym względzie. W latach 1945–1947 aktywizowało się też na Ziemi Giżyckiej podziemie antykomunistyczne, związane najczęściej z dawnymi strukturami Narodowych Sił Zbrojnych. W październiku 1946 zginął z rąk antykomunistycznych partyzantów kierownik Urzędu Bezpieczeństwa w Giżycku Zygmunt Szelągowski.

Pierwsze zabiegi normalizacyjne polegały na organizacji życia i aprowizacji polskich osadników, przeważnie przesiedleńców z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, osiedlanych w pustych gospodarstwach przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Po przetoczeniu się frontu część niemieckich uchodźców powróciła do swoich domostw, częstokroć zasiedlonych już przez polskich osadników, co powodowało dodatkowe konflikty. Natomiast obie grupy były jednakowo narażone na wybrzyski sowieckich



fot. 22

maruderów i polskich szabrowników, którzy robili istne łupieżcze najazdy na okoliczne wsie. Polskim osadnikom przydzielano gospodarstwa do 20 ha (średnio były to najczęściej działki wielkości 12,5 ha). Większe majątki folwarczne, których na Ziemi Giżyckiej było sporo – 1501 w skali całego powiatu w 1945 r. – przekazano w gestię powstałych w 1949 r. Państwowych Gospodarstw Rolnych. Do końca 1949 r. wysiedlono też z okolic Giżycka negatywnie zweryfikowaną pod kątem obywatelstwa polskiego ludność niemiecką. Na jej miejsce w 1947 r. w powiecie giżyckim osiedlono 863 rodziny (3612 osób) pochodzenia ukraińskiego, przesiedlone w ramach akcji „Wisła” z południowo-wschodnich powiatów PRL.

W maju 1945 r. utworzono organizm administracyjny gminy Giżycko, która była jedną z 12 gmin wiejskich powiatu giżyckiego w województwie olsztyńskim. W 1954 r. gminy zostały zlikwidowane i utworzono w ich miejsce jednostki administracyjne zwane gromadami. Z dniem 1 stycznia 1972 r. przywrócono struktury gminne, zaś na mocy kolejnej reformy administracyjnej w 1975 r. gmina Giżycko znalazła się w województwie suwalskim. Na skutek przemian polityczno-społecznych 1989 roku gmina zyskała pełną samorządność, przywrócono też funkcję wójta, zlikwidowaną w 1950 r. Od 2002 r. wójt jest wybierany w powszechnych wyborach przez ogół pełnoletnich mieszkańców gminy. Od roku 1999 gmina Giżycko funkcjonuje w strukturach administracyjnych województwa warmińsko-mazurskiego.

Na obszarze gminy Giżycko nigdy nie rozwinął się większy przemysł. Nieliczne zakłady przemysłowe skupione były i są w Giżycku oraz na jego obrzeżach. Przez dziesięciolecia w PRL gmina funkcjonowała jako typowo rolnicza ze znacznym arealem eksploatowanym przez Państwowe Gospodarstwa Rolne (m.in. Sterławki Małe, Doba, Upałty, Bystry) (**fot. 23**). Eksploatacją wód zajmowało się Państwowe Gospodarstwo Rybackie. W połowie lat 70. XX w. w okolicach Giżycka (m.in. Bystry, Antonowo) zaczęły też powstawać prywatne ферmy drobiu i trzody chlewnej. Po likwidacji PGR w 1991 r. ich grunty przejęły w większości prywatne spółki rolne, które mocno zredukowały zatrudnienie, pozostawiając bez pracy większość dawnych pracowników PGR. Popegeerowskie bezrobocie stało się problemem społecznym, który nie znalazł dobrego rozwiązania do dnia dzisiejszego.



fot. 23

Od lat 60. ubiegłego stulecia na obszarze gminy dynamicznie rozwija się turystyka. Położenie w samym sercu Wielkich Jezior Mazurskich sprzyjało powstawaniu tutaj instytucjonalnych ośrodków wypoczynkowych (np. Akademickiego Związku Sportowego i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Wilkasach, czy warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego w Piękną Górze) i zakładowych ośrodków wczasowych (np. kopalni „Gwarek” i „Energomontażu” w Piękną Górze). Przemiany polityczno-gospodarcze 1989 r. spowodowały istotne zmiany w turystycznej infrastrukturze i formach wypoczynku. Większość ośrodków wczasowych została sprywatyzowana, rozpoczął się też dynamiczny rozwój prywatnych kempingów, pensjonatów, gospodarstw agroturystycznych i przystani jachtowych (fot. 24). Działki przy brzegach jezior, szczególnie wzdłuż głównego szlaku Wielkich Jezior Mazurskich, osiągnęły bardzo wysokie ceny, co wcale nie przeszkodziło w ich intensywnym zagospodarowywaniu. Zaczęły też tutaj powstawać ekskluzywne obiekty wypoczynkowo-rekreacyjne, takie jak np. „Fuleda Park” czy wioski turystyczne, takie jak np. „Mazury Residence Airpark and Marina” – rozległe osiedle domów wypoczynkowych na wschodnim brzegu Niegocina, zaopatrzone w port i lądowisko dla mniejszych samolotów (fot. 25).



fot. 25





fol. 27

W związku z intensywną zabudową turystyczną brzegów jezior oraz przekształcaniem się starych mazurskich wiosek na szlaku Wielkich Jezior Mazurskich w turystyczne daczowiska 19 grudnia 2008 r. wojewoda warmińsko-mazurski wydał rozporządzenie ustanawiające Strefę Obszaru Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Objęta nią jest znaczna część obszaru gminy Giżycko. Naturalny, polodowcowy krajobraz i unikalna przyroda tego terenu chroniona jest też w licznych rezerwach, takich, jak m.in.: rezerwat głazowiskowy „Fuledzki Róg”, gdzie chroniony jest pierwotny krajobraz polodowcowy, rezerwat

„Jezioro Dobskie” z największą na Mazurach kolonią kormoranów na wyspie Wysoki Ostrów, rezerwat „Torfowisko Spytkowo”, rezerwat „Perkuny” i rezerwat „Jezioro Kożuchy”, gdzie chroniona jest wyjątkowa roślinność i ekosystemy bagienne. Rezerwatami przyrody są też wszystkie wyspy na jeziorze Kisajno (fol. 26). Obszar gminy Giżycko jest jednym z nielicznych miejsc w Polsce i Europie tak bogatych w ptactwo. Naturalnym i częstym widokiem są tutaj kolujące nad wodami orły bieliki, czy żerujące na łąkach i polach żurawie. „Pogłowie” kormoranów, czapli i innych gatunków ptactwa wodnego idzie w tysiące sztuk. Gniazda bocianów można spotkać praktycznie w każdej wsi (fol. 27), a przy odrobinie szczęścia można też zobaczyć rzadkiego bociana czarnego.



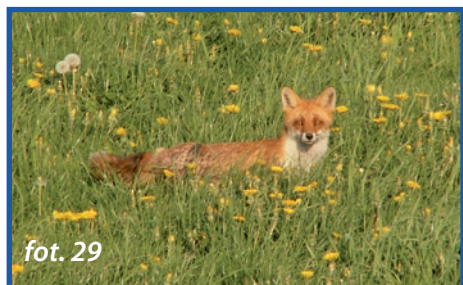
fol. 26



fot. 28

Bardzo licznie rozmnożyły się rzadkie niegdyś bobry – ich żeremia są obecnie bardzo częstym widokiem na obszarach przybrzeżnych i w podmokłych lasach (fot. 28). Dzikie, jelenie, sarny, lisy i jenoty można bez problemów podglądać wieczorami na graniczących z lasami łąkach i polach (fot. 29). Częstym widokiem są też wędrujące losie, a zimą nierzadko można natrafić na trop wilczej sfory. Wędkarze niezwykle sobie cenią mazurskiego szczupaka, sandacza i okonia, które licznie występują w wodach gminy.

Rarytasem dla smakoszy jest natomiast węgorz (fot. 30) oraz sielawa i sieja – te dwie ostatnie ryby z rodziny łososiowatych występują jedynie w niezwykle czystych i chłodnych akwenach w północnej części gminy (Kisajno, Dobskie).



fot. 29



fot. 30

Ziemia Giżycka jest idealnym miejscem do aktywnego wypoczynku, a szczególnie do uprawiania sportów wodnych. Latem dwa największe jeziora – Niegocin i Kisajno – roją się od żagli (fot. 31), zaś w licznych portach tłoczą się jachty żeglarzy i motorowodniaków wędrujących po szlaku Wielkich Jezior Mazurskich.



fot. 31



Na Niegocinie i Kisajnie rozgrywane są też najbardziej prestiżowe śródlądowe regaty żeglarskie w Polsce, m.in. Mistrzostwa Polski Jachtów Kabinowych oraz szczególna impreza – regaty „Rząd – Samorząd” organizowane przy aktywnym współudziale wójta gminy Giżycko. Coraz więcej chętnych przyciągają też atrakcje zimowe (**fot. 32 i 33**) – bojerowe i iceboardowe loty po zamrożniętej tafli jezior (holenderski mistrz bojerowy Wim van Acker stwierdził, iż Niegocin jest najlepszym w Europie akwenem dla żeglarstwa lodowego) oraz wędkarstwo podlodowe. Liczne polne drogi i ścieżki wijące się w morenowym krajobrazie oraz urokliwe leśne trakty sprzyjają również wspaniałym wycieczkom rowerowym i rajdom konnym, zaś zimą wyprawom na nartach biegowych i kuligom. Powoli doceniany jest niebywały zimowy urok jezior mazurskich (**fot 34**).

Zapraszam Państwa na wycieczkę po najbardziej urokliwych i tajemniczych zakątkach gminy Giżycko, licząc że ta kraina potrafi Państwa uwieść swoim naturalnym majestatem oraz pięknem i zapragniecie Państwo poobcować z nią dłużej.



Mazurska Bregencja



Siedzibą władz gminy jest trzydziestotysięczne Giżycko, stanowiące odrębny organizm administracyjny – gminę miejską. Miasto jest znanym w Polsce i Europie centrum turystycznym Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, określanym częstokroć mianem „letniej wodnej stolicy Polski”. Wielka turystyczna kariera Giżycka, noszącego wówczas niemiecką nazwę Lötzen, spolszczaną przez Mazurów na Lec, rozpoczęła się na przełomie XIX i XX stulecia wraz z szerszym rozpropagowaniem żeglugi pasażerskiej na Wielkich Jeziorach Mazurskich. Położone pomiędzy dwoma dużymi jeziorami, Kisajno i Niegocin, miasto wykorzystało znakomicie swoje turystyczno-rekreacyjne warunki, zyskując w okresie międzywojennym miano „Mazurskiej Bregencji” (Bregenz – znany austriacki kurort nad Jeziorem Bodeńskim). Turystyczną linię rozwoju nadniegociński gród kontynuuje z powodzeniem do dzisiaj.

Jeśli z centrum Giżycka przespacerujemy się na zachód, wzdłuż linii kolejowej biegnącej brzegiem jeziora Niegocin, dotrzemy do wyniosłego wzgórza kryjącego pozostałości staropruskiego grodziska. Około tysiąca lat temu było ono z trzech stron oblane wodami jeziora. Być może to właśnie tutaj mieściła się siedziba wodza staropruskiego plemienia Galindów – Ysegupsa, o której średniowieczny kronikarz Johannes Plastwich wspomina, że leżała nad jeziorem około mili od miasta. Ze wzgórza roztacza się szeroki widok na Niegocin i łatwo sobie wyobrazić wypalane w litych pniach łodzie Galindów sunące po wodzie w poszukiwaniu obfitujących w ryby miejsc. Na szczycie wzgórza stoi wysoki, metalowy krzyż postawiony tu w 1910 r., aby upamiętnić inną historię (**fot. 35**).

W 1009 r. w misję chrystianizacyjną do pruskich pogan udał się biograf św. Wojciecha i przyjaciel króla polskiego Bolesława Chrobrego arcybiskup Bruno von Querfurt. Po początkowych sukcesach, kiedy to nad wielkim jeziorem udało mu się ochrzcić pruskiego wodza utożsamianego z Ysegupsem, doszło do tragicznego finału. Biskup Bruno musiał drastycznie naruszyć pruskie obyczaje, skoro przelano krew gości, mordując misjonarza i jego osiemnastu towarzyszy. Kościół uczynił kwerfurckiego biskupa



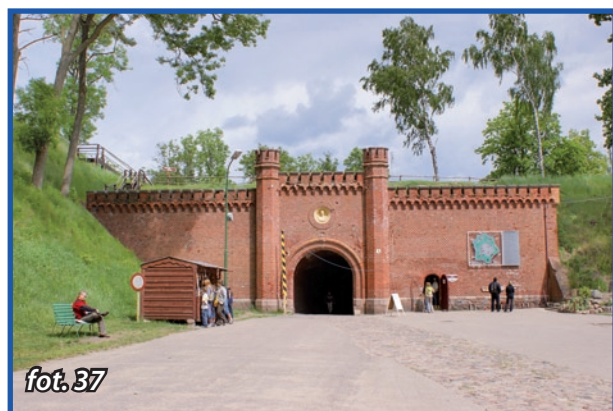
fot. 35



fot. 36

pa świętym męczennikiem, a z okazji kolejnej rocznicy męczeństwa miejscowa społeczność postanowiła wystawić ku jego czci ów krzyż na wzgórzu nad Niegocinem, taki sam jak w przypuszczalnym miejscu śmierci św. Wojciecha na Sambii. W 2009 r. na wzgórzu tym odbyły się centralne obchody millennium męczeńskiej śmierci św. Brunona z ekumenicznym nabożeństwem koncelebrowanym przez prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa (**fot. 36**), współorganizowane przez Giżycko i Querfurt. Współczesne Giżycko jest miastem wielu religii. Oprócz katolików i ewangelików, swoje świątynie i domy modlitwy mają tu: grekokatolicy, prawosławni, baptyści, zielonoświątkowcy i świadkowie Jehowy.

Od wzgórza św. Brunona w głąb lądu rozciąga się las, który kryje inne historyczne tajemnice. Jest to wąski lądowy przesmyk między jeziorami Niegocin i Kisajno, będącym częścią drugiego pod względem wielkości polskiego jeziora – Mamr. W połowie XIX w. zbudowano tu fortecę mającą bronić przed Rosjanami drogi do serca Prus. Na cześć inicjatora ufortyfikowania tego miejsca feldmarszałka Leopolda Hermanna Ludwiga von Boyena (1771–1848) nazwano ją twierdzą Boyen (**fot. 37**). W 1914 r. jej dowódca pułkownik Hans Busse dzielnie się w niej bronił przed nacierającymi Rosjanami, przy czym doszło do incydentu ostrzelania rosyjskich parlamentariuszy wzywających obrońców fortecy do poddania się. Pułkownik Busse słał z oblężonej twierdzy listy do swojej żony Marii pocztą gołębią. Już po wojnie, w 1919 r., zostały one opublikowane w Berlinie w formie książkowej. Twierdza Boyen powstrzymała Rosjan, a feldmarszałek Paul von Hindenburg (1847–1934) wyprowadził stąd później kontratak odrzucający całkowicie wojska rosyjskie z Prus Wschodnich. Podczas pobytu w Giżycku feldmarszałek von Hindenburga odwiedził znany szwedzki podróżnik i geograf



Sven Hedin (1865–1952), wsławiony m.in. pierwszymi szczegółowymi badaniami Pamiru, Tybetu i Himalajów. Sven Hedin przybył tu z ramienia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, prowadząc pertraktacje w sprawie wymiany jeńców wojennych między stronami.

Przestarzała fortalicja nie była już w stanie spełnić poważniejszej roli pod-

czas drugiej wojny światowej, ale wówczas przeznaczono jej inne, tajemnicze zadania. W starych fortecznych murach miała swoją siedzibę tajna placówka wydziału „Fremde Heere Ost” (Obce Armie Wschód), podlegająca Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych (OKH) w Mamerkach, kierowana przez gen. Reinharda Gehlena, późniejszego twórcę służb wywiadowczych Republiki Federalnej Niemiec. W specjalnym ośrodku ulokowanym w strefie zamkniętej na majdanie giżyckiej twierdzy przesłuchiowano i namawiano do współpracy ujętych sowieckich oficerów. W lipcu 1942 r. przywieziono tu wziętego do niewoli legendarnego obrońcę Moskwy gen. Andrieja Własowa. Tutaj powstawały załączki jego Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), która walczyła u boku Wehrmachtu przeciw Sowietaom, zaś w pobliskich koszarach rezydował gen. Ernst Köstring – głównodowodzący „wojsk ochotniczych” złożonych z dezertersów z armii sowieckiej, przeważnie żołnierzy narodowości kaukaskiej.

Köstring zaangażowany był w antyhitlerowski spisek. Pod jego łóżkiem w giżyckiej kwaterze przechowywano zapalnik do bomby, która wybuchła 20 lipca w kwaterze Hitlera w pobliskiej Gierłoży. Żołnierze z brygady fortecznej mieli być wykorzystani do zajęcia „Wilczego Szańca” po zamachu i aresztowaniu



przebywających tam najwyższych dostojników III Rzeszy. Plany się nie powiodły. Przy forticznym wale obok głównej bramy rozstrzelano podobno kilku oficerów z giżyckiego garnizonu zamieszanych w spisek. Twierdza Boyen wiązana jest też ze sprawą słynnej „Bursztynowej Komnaty”. Według planów gauleitera Prus Wschodnich Ericha Kocho, który miał pieczę nad przechowywanym w Królewcu zrabowanym arcydziełem sztuki snycerskiej, miało ono być po wojnie eksponowane w filii Muzeum Wielkoniemieckiego Wehrmachtu w giżyckiej twierdzy Boyen. Skazany za zbrodnie wojenne Erich Koch dokonał życia w polskim więzieniu, nie wyjawiając tajemnicy zniknięcia „Bursztynowej Komnaty”.

Idąc z twierdzy Boyen do centrum współczesnego Giżycka napotykamy inne ślady bujnej przeszłości miasta. Nad przecinającym miasto Kanalem Giżyckim stoi nowy hotel (**fot. 38**), wybudowany wokół pozostałości zamku krzyżackiego, wzniesionego tutaj na przelomie XIII i XIV w., którego nazwę „Lötzen” przyjęło powstałe przy nim miasto. Epokę krzyżacką pamiętają jedynie piwnice przebudowywanego częstokroć budynku. W dawnym ogrodzie zamkowym, który obecnie pełni rolę parku, odkryto podczas prac wykopaliskowych masowy grób mieszczan wymordowanych w 1657 r. przez litewsko-tatarskie oddziały polskiego hetmana Wincentego Gosiewskiego (1620–1662). Całe miasto, za wyjątkiem zamku, poszło wówczas z dymem.

Tuż obok zamku oba brzegi Kanału Giżyckiego spina zabytkowy most zwozony o przesuwany obrotowo, za pomocą ręcznej dźwigni, prześle (**fot. 39**). Pierwotnie most był dwuprzęsłowy, ale w 1859 r. załamał się pod przejeżdżającym po nim, przeładowanym towarami, wozem kupca Leya z Królewca. Obecna konstrukcja powstała w końcu XIX stulecia. Niezwykle widowiskowe jest ręczne otwieranie mostowego przęsła i letni ruch na kanale łączącym południe i północ szlaku żeglownego Wielkich Jezior Mazurskich. Jeśli od mostu przejdziemy się wzdłuż kanału na północ, po około 1,5 km dotrzemy do pamiątkowego



fot. 40

kamienia ustawionego w 1913 r. ku czci Friedricha Dewischeita (1805–1884) – poety, autora pieśni „Wild flutet der See” (Dziko szumi jezioro), która jest nieoficjalnym hymnem Mazur.

Przy głównym placu miasta stoi ewangelicki kościół zbudowany według projektu berlińskiego architekta Karla Friedricha Schinkela (1781–1841) (fot. 40). Jego pastorami byli w przeszłości krewni folklorysty i badacza języka mazurskiego – Gustawa Giseviusa (1810–1841), od którego spolszczonego nazwiska (Giżycki) wzięła się obecna nazwa miasta, zaś w czasach współczesnych dwaj najwyżsi zwierzchnicy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, biskupi: Jan Szarek i Janusz Jagucki.

Na klombie vis-à-vis świątyni rozrasta się szeroko „dąb plebiscytowy”, posadzony tutaj na pamiątkę faktu, iż w 1920 r. tylko trzech mieszkańców Lötzen głosowało za przynależnością miasta do Polski. Obecnie to tylko piękne drzewo. Natomiast tuż obok plebanii stoi hotelowy budynek dawnego „Kaiserhoffu”, gdzie w 1960 r. rozgościła się ekipa reżysera Romana Polańskiego, kręcąca jego słynny debiutancki film „Nóż w wodzie”.



fot. 39

Sam Polański w swoich wspomnieniach pisze o restauracyjnej burdzie, po której całą ekipę zaaresztowała giżycka milicja. Naprzeciwko hotelu zlokalizowana jest fontanna ze słynną „panną z żabą”, przy której lubią się fotografować młode pary i turyści (fot. 41).

Warto też w Giżycku przejść się zabudowaną w neogotyckim stylu ul. Pionierską i odwiedzić pobliskie targowisko, na którym można spotkać ormiańskich handlarzy z tutejszej diaspory, a także wybrać się na kawę i ciasto do kawiarni na szczycie zabytkowej wieży ciśnień, skąd roztacza się rozległy widok na miasto, jezioro Niegocin i gminę Giżycko. Można też zająć na piwo do klubu „Wspólnoty Mazurskiej”, który mieści się przy ul. Warszawskiej 17 w kamieniczce z pierwszej połowy XIX w. (fot. 42). Na kamienicy obok znajduje się tablica upamiętniająca miejsce urodzin wybitnego polskiego historyka Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918). W Giżycku urodził się również Franz Pfemfert (1879–1954) – publicysta, wydawca i redaktor berlińskiego periodyku artystycznego „Die Aktion”, współtwórca i teoretyk nurtu ekspresjonistycznego w sztuce, oraz Paul Davidsohn (1871–1927), uważany za „ojca niemieckiego przemysłu filmowego”. Davidsohn w 1907 r. otworzył pierwsze kino w Berlinie, był twórcą słynnych pracowni filmowych „Ufy” w Tempelhof i Neubabelsbergu, wyprodukował ponad 200 filmów. Natomiast w podgiżyckich wsiach przyszli na świat, a później w tym mieście pobierali naukę i spędzali młodość: Rudolf Nadolny (1873–1953) – dyplomata, niemiecki konsul generalny m.in. w Sztokholmie, Stambule i Moskwie, który po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. podał się do dymisji, oraz Erwin Blask (1910–1999) – srebrny medalista w rzucie młotem



fot. 41



fot. 42



Letniej Olimpiady 1936 r. w Berlinie. Osoby te nie są jak dotąd w żaden sposób upamiętnione we współczesnym Giżycku.

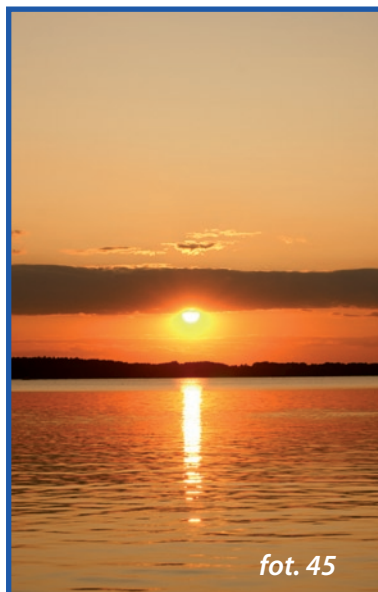
Zarówno przed 1945 r., jak i teraz, ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców miasta jest położony już na terenie gminy Giżycko las miejski, którego atrakcją jest układ rekreacyjno-widokowy ze stawem rybnym (**fot. 43**), miejscami do wypoczynku i ścieżkami przyrodniczo-edukacyjnymi. Nad brzegiem stawu stoją ruiny pomnika poświęconego walczącym tutaj podczas pierwszej wojny światowej żołnierzom 82. Regimentu Artylerii Polowej. Największą przyrodniczą atrakcją lasu miejskiego są pomnikowe ponad 400-letnie dęby (**fot. 44**). W pobliżu najstarszego

z nich o imieniu „Wojciech” znajduje się, zorganizowana przez Nadleśnictwo Giżycko, Izba Edukacyjno-Przyrodnicza „Quercus”, prezentująca ciekawostki mazurskiego ekosystemu. Las miejski leży w obrębie osady Gajewo, stanowiącej pozostałość niemieckiego majątku Grünhof. W okresie międzywojennym mieściło się tutaj sanatorium dla kombatantów. Na wysokości Gajewa las miejski porasta górujące nad Giżyckiem wyrzyszenia morenowe, które przecina szosa biegnąca w kierunku Węgorzewa. Po jej zachodniej stronie znajdują się



sięgające 180 m n.p.m. wzgórza. Na jednym z nich przed pierwszą wojną światową stała wieża widokowa, z której rozciągał się widok na okolicę w promieniu 60 km, zaś obok znajdowała się przytulna gospoda, zwana „Leśnym Zameczkiem” (Waldschlösschen). Obecnie miejsce to porasta las.

Za północnymi rogatkami Giżycka znajduje się wieś Antonowo, leżąca przy urokliwej alei wiodącej ku wschodnim brzegom jeziora Kisajno, gdzie można kontemplować fantastyczne zachody słońca (fot. 45). W miejscowości



fot. 45



fot. 46

tej rozlokowały się liczne fermy drobiu i trzody chlewnej. Na wschód od Giżycka leży wieś Bystry. To znakomita turystyczna wizytówka miasta i gminy. Bystry leży przy głównej szosie, wiodącej z Warsza-

wy do nadniegocińskiego grodu, i wszystkim przyjezdnym natychmiast rzuca się w oczy szeroka płaszczyna jeziora Niegocin, rozlewająca się po lewej stronie drogi, oraz plaża przy kempingu „Borowo” zachęcająca do zanurzenia się w ożywczę fale.

Miasto nie byłoby sobą bez otaczających je jezior, które można poznać bliżej z pokładu statków „białej floty”, kursujących regularnie po głównym szlaku Wielkich Jezior Mazurskich od połowy XIX stulecia (fot. 46). Uroki wodnej rekreacji znakomicie uzupełniają piękne kobiety, np. finalistki konkursu Miss World 2006, które wielce sobie chwaliły wodne harce na jeziorze Kisajno (fot. 47).



fot. 47

Pruskie Szańce



Wieś Wilkasy położona na zachodnim brzegu jeziora Niegocin przylega bezpośrednio do granic miejskich Giżycka. Zaczyna się w miejscu, gdzie szosę z Giżycka do Olsztyna przecina linia kolejowa Korsze – Elk. Znajdujący się tutaj przystanek kolejowy nie nosi jednak nazwy „Wilkasy”, co wydawałoby się naturalne, lecz „Niegocin” – od nazwy rozlewającego się tuż obok jeziora. Rodzi to pewne problemy dla turystów, którzy chcą z głębi Polski dotrzeć koleją do Wilkas, a nie mogą znaleźć stacji docelowej o takiej nazwie. Jest to zapewne pokłosie nazewnictwa niemieckiego, gdyż do 1945 r. ten przystanek kolejowy nosił nazwę „Boyen”, jako że tutaj zatrzymywały się pociągi dowożące żołnierzy i zaopatrzenie dla pobliskiej twierdzy Boyen. Kolejowy problem rozwiązuje obsługiwana przez gminę autobusowa komunikacja miejska, której autobusy docierają do Wilkas, m.in. spod dworca kolejowego w Giżycku.

Warto jednak przejechać się rowerem lub przejść wzdłuż torów na odcinku Giżycko – Niegocin (**fol. 48**). Trasa wiedzie malowniczo wzdłuż północno-zachodniego brzegu jeziora, częściowo biegnąc groblą usypaną niegdyś na jego wodach.

Wilkasy to nazwa pochodzenia staropruskiego, zapisywana do 1938 r. jako Wilkassen (naziści zmienili urzędową nazwę wsi na Wolfsee). O staropruskim osadnictwie w tej okolicy świadczą też znaleziska archeologiczne – urny całopalne wydobyte w okolicach wilkaskiego cmentarza oraz bojowa siekierka z diorytu wyorana na jednym z okolicznych pól. Wilkasy to jedna z najstarszych wsi Ziemi Giżyckiej, lokowana jeszcze w krzyżackich czasach. Stało się to najprawdopodobniej jeszcze przed wojną trzynastoletnią (1454–1466), o czym świadczyłaby lokacja na prawie magdeburskim, zastąpionym później przez prawo chełmińskie. Przywilej lokacyjny został odnowiony w 1493 r. przez komtura brandenburskiego Melchiora Köhlera von Schwandsdorfa i wystawiony został na soltysa Johanna Gurzkiego, pochodzącego najprawdopodobniej ze szlachty mazowieckiej – Górskich. Wiemy też, iż epidemia dżumy w 1710 r. pochłonęła tutaj 69 ofiar, zaś nieco ponad 200 lat później była to już największa wieś Ziemi Giżyckiej licząca ponad 1100 mieszkańców.

Obecnie Wilkasy są przemysłowym potentatem gminy Giżycko, gdyż zlokalizowane są tutaj największe zakłady pracy: wytwórnia sprzętu oświetleniowego ES-System Wilkasy (dawny Polam-Wilkasy) i produkujący materiały budowlane zakład grupy „Prefabet”. Wilkasy to też duże centrum turystyczno-wypoczynkowe na zachodnim brzegu Niegocina.



Na wysokiej skarpie nadjeziornej w samym centrum wsi wzrok przyciąga „gierkowska” architektura restauracji „Na skarpie”, z której tarasu rozciąga się szeroki widok na położone w dole jezioro i plażę gminną (fot. 49). To tutaj rozgrywane są corocznie w lipcu Mistrzostwa Mazur w Pływaniu Długodystansowym. Przy plaży zlokalizowany jest amfiteatr, gdzie latem organizowanych jest wiele ciekawych wydarzeń artystycznych (m.in. czerwcowe obchody Sobótki, czy koncerty szantowe i muzyki country, a ostatnio nawet festiwal hip-hopowy). Są one animowane przez niezwykle prężnie działający Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji,



fot. 50

który ma swoją siedzibę właśnie w Wilkasach. Z jednej strony z plażą sąsiaduje dom wycieczkowy, kemping i przystań PTTK, zaś z drugiej ośrodek i nowoczesny hotel Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego, gdzie bywają czasem tak znani goście, jak np. grający i śpiewający bracia Golcowie (fot. 50). Wilkasy są obecnie miejscowością wybitnie turystyczną, gdzie funkcjonuje jeszcze wiele innych pensjonatów, gospodarstw agroturystycznych oraz kwater, dynamicznie rozwijającą swą wypoczynkowo-rekreacyjną infrastrukturę. Wzdłuż głównej ulicy biegnie ścieżka rowerowa, która docelowo ma być elementem traktu rowerowego wokół jeziora Niegocin, natomiast przy brzegu położonego w centrum wsi jeziora Duże Wilkasy wiedzie spacerowa promenada.



Vis-à-vis plaży gminnej, kilkaset metrów od brzegu, rozrasta się na powierzchni wody kępa trzciny i kilku drzewek zwana Ptasią Wyspą (**fot. 51**). Była to niegdyś duża wyspa, z której mieszkańcy Wilkas jeszcze w początkach XVIII w. zwozili łodziami siano. Kanalizacja szlaku wodnego Wielkich Jezior i sztormowe fale sprawiły, że jest to dziś jedynie podmokła kępa roślinności na szczycie mielizny. Jezioro Niegocin ze swoją powierzchnią 26,65 km² lokuje się pod względem wielkości na trzecim miejscu (po Śniardwach i Mamrach) w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich i na siódmym miejscu



w Polsce. W swej historii było nazywane różnie: Nabentine, Newothin, Löwentinsee (do 1945 r.). Pochodzenie nazwy jest najprawdopodobniej staropruskie.

Od ośrodka AZS w Wilkasach zachodni brzeg Niegocina wypiętrza się kilkukilometrowym pasmem morenowych wzgórz porośniętych lasem. W miejscu kulminacji tych wzniesień, na wysokiej i zalesionej skarpie spadającej urwistym stokiem w wody jeziora mieści się „Wioska Turystyczna Wilkasy”, będąca schedą po dawnym ośrodku wczasowym Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Charakterystycznym elementem tego ośrodka są drewniane schody, wiodące ze szczytu skarpy do kąpieliska i portu jachtowego. Można z nich podziwiać panoramę całego Niegocina z zabudowaniami Giżycka leżącymi na północnym brzegu (**fot. 52**). W okresie międzywojennym w miejscu owych schodów



była zlokalizowana duża skocznia narciarska, której platforma sięgała na wysokość 40 m ponad lustro wody, co pozwalało osiągać blisko trzydziestometrową długość skoków. Skoczkowie lądowali na tafli zamrożonego Niegocina. Obecnie przy „Wiosce Turystycznej” mieści się ośrodek jeździecki, gdzie można uczyć się jazdy konnej. Ci, którzy czują się już w siodle lepiej, mogą się wybrać na konną przejażdżkę w pobliskim kompleksie leśnym, gdzie Nadleśnictwo Giżycko urządziło urokliwą ścieżkę przyrodniczą.

Nie bez powodu pasmo nadbrzeżnych, morenowych wzgórz między Wilkasami a Strzelcami nazywane było za niemieckich czasów Pruskimi Szańcami (Pruzzenschanze). Archeolodzy odkryli tu liczne pozostałości galindzkiego osadnictwa, a wiele wzniesień posiada nasypy i wały uformowane bez wątpienia ludzką ręką (**fot. 53**). W starożytności i wczesnym średniowieczu funkcjonował tutaj najprawdopodobniej cały zespół grodzisk i bujnie rozwijało się osadnicze życie.



Na wyraźnym nadbrzeżnym wypłaszczeniu wśród morenowych wzgórz położona jest niewielka osada Strzelce, którą stanowi dzisiaj kilka domów i rozległy kemping nad brzegiem jeziora. Strzelce powstały jako majątek książęcy około 1535 r. Naprzeciwko strzeleckiego kempingu rozciąga się na Niegocinie rozległa pływiczna, gdzie głębokość jeziora (maksymalna – 40 m) maleje nawet do 40 cm.

Na anielskich skrzydłach



Wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Niegocin, od Wilkas przez las na Pruskich Szańcach i Strzelce, prowadzi szosa do Mikołajek. W dużej wsi letniskowej Bogaczewo wiedzie ona nad samym brzegiem Jeziora Boczego (**fot. 54**) będącego wydłużoną kiskowato, południową zatoką Niegocina. Początki Bogaczewa sięgają 1522 r. Wieś zasiedlona została przez osadników mazowieckich, o czym zaświadczała przez wieki jej urzędowa nazwa – Bogatzewen, zmieniona dopiero w okresie międzywojennym na Reichensee. Do ciekawej sytuacji doszło w drugiej połowie XVI w., kiedy w leżącym na wschodnim brzegu Jeziora Boczego Rydzewie pobudowano kościół, zaś jego plebanie usytuowano... w Bogaczewie, gdzie aż do 1772 r. zamieszkiwali rydzewscy pastory, zmuszeni dopływać łodziami na nabożeństwa w swoim kościele. Wiąże się z tym ciekawa legenda.



fot. 54

Pierwotnie kościół miał powstać w Bogaczewie i zbudowano tutaj plebanie oraz wzniesiono prowizoryczną dzwonnice, na której zawieszono dzwony. Jednak nocą dzwony zniknęły i jakież było zdziwienie księdza i jego parafian, kiedy odnaleziono je na wzgórzu po drugiej stronie jeziora. Przywieziono je

z powrotem i zawieszono, ale sytuacja znów się powtórzyła. Mieszkańcy zaciągali więc przy dzwonnicy wartę. Nagle noc rozświetliła dziwna jasność i pojawiły się anioły, które na oczach osłupiałych wartowników znowu przeniosły dzwony na drugą stronę jeziora. Zaalarmowany pastor stwierdził, iż jest to na pewno dowód woli bożej, że kościół ma powstać w Rydzewie a nie w Bogaczewie. Tak się też stało, a położony po drugiej stronie jeziora kościół w Rydzewie pięknie się prezentuje z bogaczewskiego brzegu (fot. 55).

Bogaczewo rozwijało się jako osada rybacka posiadająca też młyn i tartak. Obecnie jest to typowa wieś letniskowa rywalizująca – jak niegdyś o parafialny kościół – z położonym vis-à-vis Rydzewem. Wzdłuż brzegu jeziora rozciągają się prywatne działki letniskowe, kempingi i pola namiotowe, zaś we wsi znajduje się wiele pensjonatów i gospodarstw agroturystycznych.



U południowego krańca wsi warto zjechać z mikołajskiej szosy w lewo, aby trafić na urokliwe leśne pole namiotowe nad Jeziorem Bocznym (**fot. 56**). Dokładnie naprzeciwko niego rozciąga się obszerna jeziorna mielizna (głębokość miejscami ok. 30 cm), w okolicach której zlokalizowano relikty palowej osady galindzkiej z wczesnego średniowiecza.

Wspomniane pole namiotowe położone jest na porośniętym lasem lądowym przesmyku, zwanym półwyspem Kula, oddzielającym Jezioro Boczne i Niegocin od Jeziora Jagodnego i południowej części szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. We wschodniej części przesmyku przekopany jest krótki kanał Kula (**fot. 57**), łączący wymienione wyżej jeziora i zwany przez żeglarzy „mazurskim równikiem”, gdyż w tych okolicach zlokalizowany jest wododział między dorzecziami Pregoly i Wisły.

Nad brzegiem Bocznego po zachodniej stronie kanału niemieccy archeolodzy odkryli pozostałości obszernego grodziska wypiętrzonego na nadjeziornym wzgórzu, zwanym przez Mazurów Okrągłą Górą (Ringberg). Dziś to miejsce po-



fot. 56

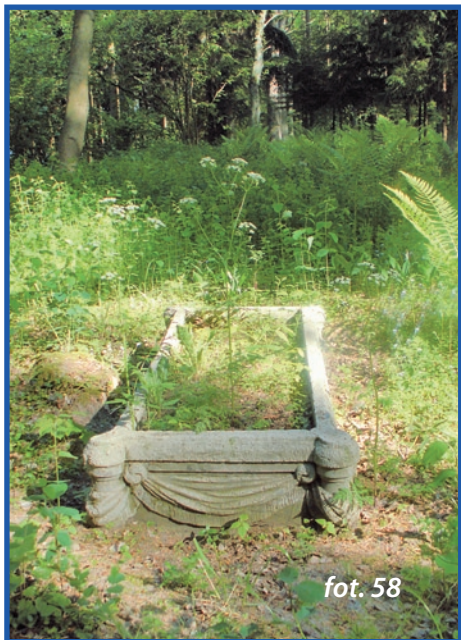


fot. 57

rasta gęsty las, który kryje zapomniany, mazurski cmentarzyk, położony dokładnie na dawnym majdanie staropruskiej osady (**fot. 58**). Przyczynkiem skłaniającym do zadumy nad ostateczną wspólnotą ludzkiego losu jest epitafium na jednej z tutejszych mogił: *Tu spoczywają: 4 radzieckich i 6 niemieckich żołnierzy, 1 Polak i 9 niemieckich osób cywilnych*. Być może ów wymieniony na nagrobku Polak jest jednym z dwóch milicjantów zastrzelonych w tej okolicy w 1945 r. przez sowieckich żołnierzy. Przesmyk Kula miał zawsze znaczenie strategiczne jako wąskie przejście przez linię Wielkich Jezior Mazurskich, o czym świadczą niemieckie umocnienia po obu stronach wiodącej przezeń drogi. Polegli milicjanci patrolując nocą teren nie opowiedzieli się

sowieckiemu posterunkowi strzegącemu przesmyku i czerwonoarmiści otworzyli ogień – tak przynajmniej wyjaśniano tragiczne zajście.

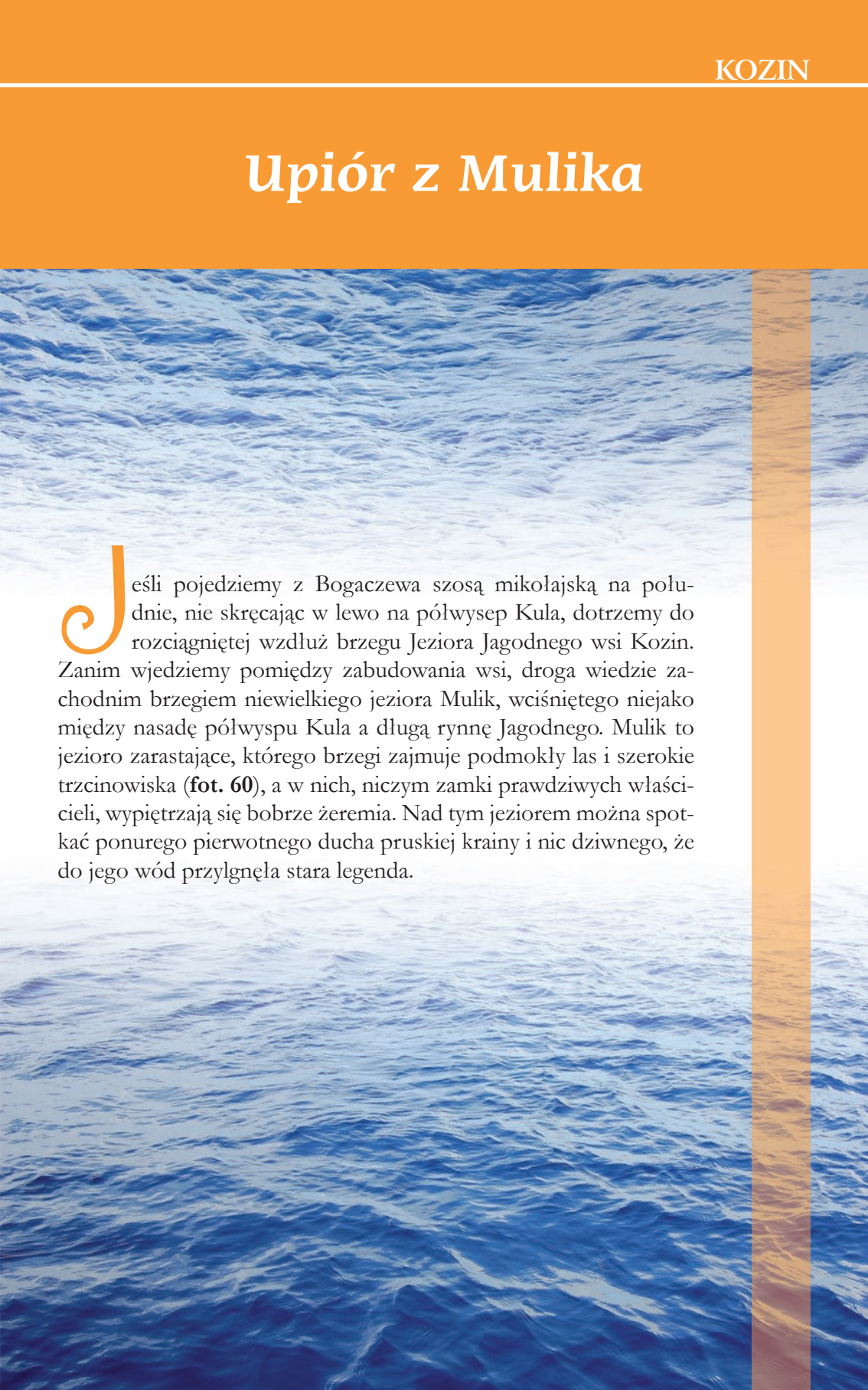
Na zachodnim brzegu kanału Kula zaczyna się już obszar administracyjny gminy Milki, ale warto podążać dalej, aby przez Rydzewo i Rudę dokończyć wycieczkę wokół jeziora Niegocin albo wybrać się w bardzo ciekawy krajobrazowo rejon Gór Paproteckich i Bagien Nietlickich chronionych europejskim programem „Natura 2000”. To jedno z największych polskich złotowisk żurawi, gdzie podczas wiosenno-jesiennych przelotów potrafią gromadzić się stada liczące po kilka tysięcy tych ptaków (**fot. 59**).



fot. 58



Upiór z Mulika



Jeśli pojedziemy z Bogaczewa szosą mikołajską na południe, nie skręcając w lewo na półwysep Kula, dotrzemy do rozciągniętej wzdłuż brzegu Jeziora Jagodnego wsi Kozin. Zanim wjedziemy pomiędzy zabudowania wsi, droga wiedzie zachodnim brzegiem niewielkiego jeziora Mulik, wciśniętego niejako między nasadę półwyspu Kula a długą rynną Jagodnego. Mulik to jezioro zarastające, którego brzegi zajmuje podmokły las i szerokie trzcinowiska (**fot. 60**), a w nich, niczym zamki prawdziwych właścicieli, wypiętrzają się bobrze żeremia. Nad tym jeziorem można spotkać ponurego pierwotnego ducha pruskiej krainy i nic dziwnego, że do jego wód przyłgnęła stara legenda.



Miejsce to zawsze obfitowało w bobry, zaś niegdyś uważano, że ich sadło ma właściwości lecznicze. Dopuszczano też jedzenie mięsa bobrzego w okresie postu, gdyż z powodu wodnego trybu życia i pletwy ogonowej bóbr traktowany był jako... ryba.

Mieszkaniec Kozina o imieniu Jan wybrał się nocą nad Mulik upolować bobra dla swojej chorej córeczki. Długo czatował na moczarach, po uda stojąc w bagnistej wodzie, aż udało mu się zmylić ostrożne zwierzęta i dosięgnąć oszczepem jedno z nich. Zarzucił zdobycz na plecy i miał już wracać do domu, kiedy pojawił się przed nim obłok mgły, z którego dobiegło powolne, wodniste człapanie. Struchlały ze strachu zobaczył, jak z mgły wylania się ludzka postać cała w wodorostach i sitowiu, dzierżąca w dłoni długi kostur, wokół którego owijał się zaskroniec. Jan nie widział twarzy upiornego przybysza, ale usłyszał przejmujący całą jego duszę szept: – *Kto ci pozwolił polować na moich*

poddanych? Przerażony zaczął tłumaczyć, że w domu zostawił chorą córeczkę, dla której sadło bobrze może być jedynym lekarstwem, bo jest biedny i nie ma pieniędzy na doktora. Po chwili upiór wyszeptał: – *To nie upoważnia cię do zabijania stworzeń, w które wcieliły się dusze wspaniałego ludu, którym przed wiekami tutaj władałem. Zabijeś – wskazał Janową zdobycz – więc go zastąpisz i pójdziesz ze mną, ale twoja córka wyzdrowieje.* Upiór dotknął go kosturem, po czym zaczął znikać znów w kłębie mgły, unosząc się w kierunku środka jeziora, a Jan poczuł nagle wielki chłód i... już za chwilę był bobrem, który pospiesznie umknął do ciemnej wody. Córka Jana rzeczywiście wyzdrowiała, a kiedy dorosła i czasami spacerowała leśnymi ścieżkami nad brzegiem Mulika, często ukradkiem towarzyszył jej wielki bóbr, obserwujący dziewczynę spomiędzy sitowia, a w jego oczach pojawiały się wówczas łzy...

Początki wsi Kozin sięgają 1554 r., ale odnowiony przywilej lokacyjny z kancelarii księcia elektora Albrechta Fryderyka von Hohenzollerna pochodzi z 1571 r. Wieś nazywała się urzędowo Koszinnen, co zmieniono w okresie międzywojennym na Rodenau. W XVII w. miała tutaj swoje dobra polska szlachta: Jerzy Wilhelm von Pavelofsky (Pawłowski), a później Balcer von Borowski, który był posiadaczem gruntów również w sąsiednim Bogaczewie. W listopadzie 1945 r. polscy osadnicy z Kozina skierowali do starostwa giżyckiego skargę na gwałty i rabunki czynione we wsi notorycznie przez sowieckich żołnierzy. Dokonywał ich zapewne ten sam oddział pilnujący przesmyku na półwyspie Kula, który zastrzelił dwóch polskich milicjantów.

Kozin przekształca się dynamicznie w wieś letniskową, czemu sprzyja położenie przy głównym szlaku Wielkich Jezior Mazurskich, wzdłuż rozciągającej się ku południu na długość ok. 8 km rynnje Jeziora Jagodnego (**fot. 61**), oraz przy ruchliwej latem szosie Giżycko – Mikołajki.



Grodzisko Ysegupsa

Jeszcze w obrębie granic miejskich Giżycka z szosy olsztyńskiej należy skręcić w prawo, w kierunku Kętrzyna, w urokliwą lipową aleję, aby dotrzeć do podgiżyckiej osady Piękna Góra. Leży ona za mostem na krótkim Kanale Pięknogórskim łączącym jezioro Tajty z Kisajnem (fot. 62).

Tuż za mostem po prawej stronie drogi mieści się obecnie port jachtowy „Sailor”. Zajmuje on część obszaru wielkiego grodziska staropruskiego, które zlokalizowane zostało jeszcze w XIX w. (pisał o nim już Max Toeppen w swojej „Historii Mazur” z 1870 r.). Niektórzy historycy niemieccy właśnie tutaj lokowali siedzibę znanego z kroniki Plastwicha wodza Galindów – Ysegupsa. Faktycznie, okolice Pięknej Góry zdają się stanowić silny węzeł osadniczy Galindów.

Tuż za portem „Sailors” (resztki zarysu wałów grodziska uległy zniekształceniu podczas kopania basenów portowych, ale odkryto wówczas też liczne znaleziska archeologiczne) w Kisajno wznosi się półwysep Mały Ostrów, na którym zlokalizowano siedem tajemniczych kopców, zaś na oddzielonej od niego jedynie wąskim przesmykiem wyspie Duży Ostrów znajdują się regularne wały ziemne chroniące zapewne niegdyś kolejne duże galindzkie grodzisko położone na wysokim na 127 m n.p.m. wzniesieniu.

Piękna Góra, której nazwa wywodzi się zapewne od wysokiego wzgórza górującego nad kętrzyńską szosą i jeziorem Tajty, była majątkiem należącym do giżyckiego tzw. Starego Dworu (Althof). W XIX stuleciu funkcjonowała tu cegielnia Lehmannów wyrabiająca cegły m.in. do budowy giżyckiej twierdzy Boyen. Mieściło się też tutaj duże gospodarstwo rybne, które funkcjonuje do dzisiaj, aczkolwiek w ostatnich latach pełni bardziej rolę portu turystycznego i zimowiska jachtów (fot. 63). Można powiedzieć, iż współczesna Piękna Góra to jeden wielki port jachtowy, gdyż po obu stronach kętrzyńskiej szosy otacza latem las masztów.



Na południowo-wschodnim stoku pięknogórskiego wzgórza nad jeziorem Tajty rozlokował się dawny kopalniany ośrodek wczasowy „Gwarek”, zaś na półwyspie Mały Ostrów schedę po wczasowisku „Energomontażu” przejął ośrodek wypoczynkowy „Łabędzi Ostrów”. Pięknogórski adres nosi też ośrodek warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego nad Kisajnem, gdzie swoje studenckie praktyki odbywała popularna polska piosenkarka Maryla Rodowicz, a często bywają tu gwiazdy polskiego sportu.

Od przesmyku pomiędzy tym półwyspem a wyspą Duży Ostrów (pow. 70,66 ha) zaczyna się istnieć bajkowy szlak wodny jeziora Kisajno, nie mający piękniejszego odpowiednika chyba nigdzie na Mazurach. Całą południowo-zachodnią połać Kisajna, należącego do akwenu drugiego pod względem wielkości jeziora Polski – Mamr (pow. 104 km²), pokrywa archipelag zalesionych wysp, pomiędzy którymi rozciągają się niezwykle malownicze zatoki i cieśniny tzw. Łabędziego Szlaku (**fot. 64**). W 1957 r. wszystkie 14 wysp Łabędziego Szlaku jeziora Kisajno zostało objętych ścisłą ochroną rezerwatową (nie wolno do nich dobijać) w celu zachowania miejsc lęgowych wielu rzadkich gatunków ptactwa wodnego oraz pierwotnego polodowcowego krajobrazu tego obszaru. Łabędzi Szlak najpiękniejszy jest w maju, kiedy nie ma tu jeszcze wielu żeglarzy, a w przybrzeżnych trzcinowiskach trwają ptasie gody. Żerujące czaple siwe, żurawie, perkozy, kormorany, tudzież różne inne gatunki ptactwa wodnego (doliczono się ich tutaj 110) to naturalna codzienność tego pięknego miejsca. Wśród kołujących w górze drapieżników często można wypatrzyć orły bieliki, a wieczorami nad wodą niesie się przejmujące buczenie bąków. Nierzadko też szlak łodzi przecina przepływający między wyspami łódź lub dzik.



fot. 64

Od Pięknęj Góry w kierunku Kętrżyna szosa wiedzie grzbietem wału morenowego okalającego od południa jezioro Kisajno. Po lewej stronie moreny rozciąga się w dole na długości blisko 5 km rynna jeziora Tajty (**fot. 65**), na którego północnym brzegu rozłożyła się wieś Wrony. Wieś lokował w 1478 r. komtur brandenburski Bernard von Balzhofen, nadając jej nazwę o źródłosłowie staropruskim „Wronnau”, zniemczoną przez nazistów w okresie międzywojennym na Grosswarnau. Podczas zarazy dżumy w 1710 r. zmarło 87 mieszkańców wsi. Po drugiej stronie kętrzyńskiej szosy, przy odgałęzieniu w kierunku Bogacka, znajdował się folwark Wrony z gorzelnią należący do rodu z polskimi korzeniami Rogalla von Bieberstein (antenaci tego szlacheckiego rodu to polscy arianie – Kazimierscy z Bibersztyna na pograniczu ziemi krakowskiej i sandomierskiej, którzy emigrowali do Prus i tutaj ulegli zniemczeniu). Obecnie Wrony zamieniają się w wieś letniskową, położoną nieco na uboczu szlaku Wielkich Jezior Mazurskich, ale objęte w tym miejscu strefą ciszy jezioro Tajty jest ze szlakiem połączone Kanałem Niegocińskim i Pięknogórskim.

We Wronach też znajdujemy ślady staropruskiego osadnictwa. W lesie nad Tajtami wypiętrza się na wysokość 141 m n.p.m. wzgórze, na którym pozostały ślady ludzkiej ręki, zaś w samym centrum wsi widać wyraźnie zarysy ziemnych wałów galindzkiego grodziska (**fot. 66**). Znajdowano tutaj liczne starożytne narzędzia, opisywane w przedwojennej literaturze archeologicznej.



fot. 66



fot. 65

Na grzbiecie moreny

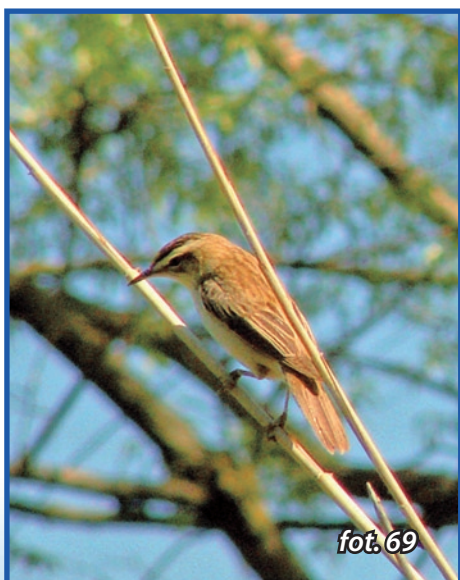
Posuwając się dalej z Wron w kierunku Kętrzyna, do-
trzymamy do przejazdu kolejowego przy stacji Sterławki
Małe i mostu drogowego nad strugą płynącą wzdłuż toru
kolejowego. Ten odcinek południowej kolei wschodniopruskiej, łą-
czącej Królewiec z granicznymi Prostkami, zbudowano około roku
1868 dużym wysiłkiem i nakładem środków. Wiele kilometrów tra-
sy kolejowej poprowadzono groblami, usypanymi na mokradłach,
a nawet na powierzchni jezior. Kilkaset metrów po lewej stronie
przejazdu w Sterławkach Małych taka grobla przecina południowy
kraniec jeziora Tajty, zaś około kilometra w prawą stronę wysoką
kolejową groblą odcięta została znaczna część jeziora Dejguny, co
utworzyło sztucznie jezioro Dejgunek (fot. 67).

Pasażerowie jadących tędy pociągów mają pyszny widok na pię-
trzące się ponad taflą Dejgunka na morenowym wale zabudowania
wsi Sterławki Małe.



fot. 68

Od Dejgunka do Tajt wzdłuż kolejowego nasypu wiedzie niewielka struga odwadniająca położone około 60 cm wyżej Dejguny. Ciek ten, stanowiący jedyne połączenie malowniczego jeziora Dejguny z głównym szlakiem żeglownym Wielkich Jezior Mazurskich, jest dostępny dla kajaków (fot. 68). Jeśli płynie się tędy w maju, można w przybrzeżnych zaroślach obserwować godową krzątalinę sympatycznych ptaszków z rodziny



fot. 69

pokrzewkowatych – rokitniczek. Trafiają się też tutaj bardzo rzadkie (populacja kilkunastu tysięcy sztuk w skali globalnej) – wodniczki (fot. 69).

Sterławki Małe są najstarszą wsią gminy Giżycko. Zostały lokowane przez wielkiego mistrza krzyżackiego Ulricha von Jungingena w 1407 r. Nadanie lokacyjne dla wsi o nazwie Dywyn otrzymał niejaki Iwaschko Kemerer.





fot. 71

Zarówno nazwa wsi, jak i jej zasadzcy, świadczy, iż mamy tutaj do czynienia z ludnością staropruską. Późniejsza nazwa Sterławken, posiadająca w końcówce zniekształcony bałtyjski człon „lauks”, zaświadcza o tym, iż był to obszar osiedleńczy jakiejś staropruskiej wspólnoty plemiennie-rodowej. Materialny dowód na to znajduje się u wypływu tajckiej strugi z jeziora Dejgunek. Zlokalizowane są tutaj pozostałości obszernego galindzkiego grodziska (fot. 70). Być może jego mieszkańcy przetrwali do czasów krzyżackich, przyjęli chrzest i byli pierwszymi mieszkańcami wsi Sterławki Małe. Niedaleko jest też stąd do, położonej już poza obszarem gminy Giżycko, wsi Jezioroko, gdzie znajduje się najlepiej za-

chowane i zbadane grodzisko galindzkie. W 1657 r. wieś spustoszył najazd wojsk litewskich Aleksandra Hilarego Polubińskiego, utożsamiany z o rok wcześniej najazdem oddziałów polsko-tatarskich. Spośród licznych w tej okolicy (ze względu na sprzyjające ukształtowanie terenu) wiatraków holenderskich ostał się jeden z drugiej połowy XIX w. – niestety, pozbawiony skrzydeł (fot. 71).

Na wysokości Sterławek Małych, pomiędzy szosą kętrzyńską a położoną bardziej na południe szosą ryńską, wypiętrza się wał morenowy biegnący od Rynu, co nadaje miejscowemu krajobrazowi prawie górskiej specyfiki.

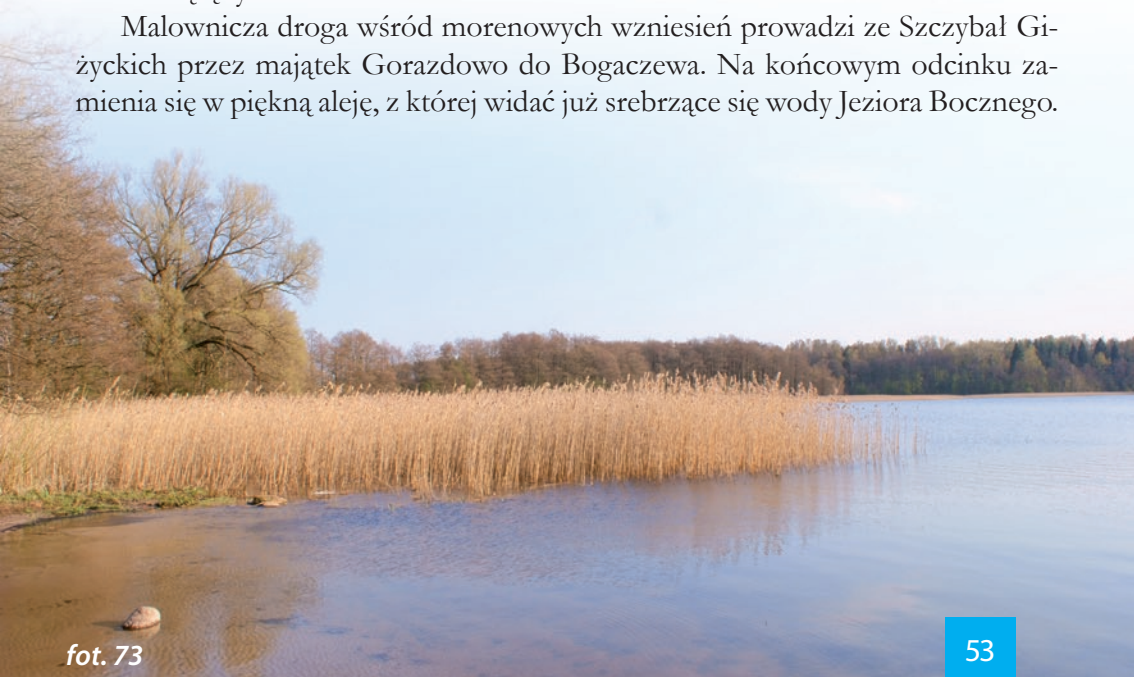


Tuż za wsią rozciągają się wzgórza, z których szczytu można podziwiać rozległą panoramę okolicy, sięgającą jeziora Kisajno i skrytego w bujnej zieleni Giżycka (**fot. 72**). Z centrum wsi Sterławki Małe można się udać połą drogą wiodącą w owym morenowym krajobrazie w kierunku leżącej przy ryńskiej szosie wsi – Szczybały Giżyckie. Droga wiedzie nad malowniczo położonym, niewielkim Jeziolem Okrągłym (**fot. 73**), na którego zalesionych południowych brzegach morenowe wzgórza osiągają kulminację, dochodząc wysokości 174 m n.p.m.



Szczybały Giżyckie powstały w 1554 r. z nadania księcia Albrechta Fryderyka, ale wcześniej tutaj również była staropruska osada ewidencjonowana przez niemieckich archeologów. Dzięki zachowanym dokumentom znamy nazwiska chłopów gospodarzących w 1624 r. w tej wsi. Byli to: Jedam Quass, Jahn Masuch, Martzin Solcka, Bomba, Oggoneck, Kalinofsky, Ligenssa, Woiteck Schuchta, Jendress Bley i Fuasch. Polsko brzmiące nazwiska świadczą o dominacji osadnictwa mazowieckiego. Oficjalna brzmiąca również z mazowiecka nazwa wsi „Szczyballen” została w okresie międzywojennym zmieniona na „Schönballen”. Ciekawostką jest, że w XVII w. do feudalnych powinności funkcjonującej w Szczybałach karczmy należało dostarczanie raz w roku konnej podwojny na dwór książęcy w Królewcu.

Malownicza droga wśród morenowych wzniesień prowadzi ze Szczybał Giżyckich przez majątek Gorazdowo do Bogaczewa. Na końcowym odcinku zamienia się w piękną aleję, z której widać już srebrzące się wody Jeziora Bocznego.



Skarby w jeziorze



A by dotrzeć do Bogacka, trzeba z szosy kętrzyńskiej zboczyć w prawo w miejscowości Wrony Nowe. Lokowana w 1554 r. wieś wzięła swą nazwę od założycieli: Szymona i Jana Bogatschów i nosiła ją w brzmieniu Bogatzko aż do czasów nazistowskich, kiedy oficjalną nazwę zmieniono na Rainfeld. Mały przysiółek przytulony do wysokiej skarpy jeziora Dejguny przekształca się obecnie w typowe letnisko. W centrum znajdują się pozostałości rybackiego założenia folwarcznego, ale prawdziwą atrakcją tej mazurskiej wioski jest tajemnicze jezioro Dejguny (pow. 8,36 km²) (**fot. 74**).

Stromo schodzące do lustra wody zalesione brzegi sprawiają, że wody Dejgun wydają się mroczne i tajemnicze. Na środku jeziora, ponad 5 metrów nad poziom wody, wypiętrza się samotna porośnięta starodrzewem wyspa (**fot. 75**), na której znajduje się dziwne trójkątne wzniesienie. Legenda powiada, że wyspa była siedzibą krivego – staropruskiego kapłana, do którego po wróżbę i radę pływali członkami zamieszkujący rozległą okolicę Galindowie. W podaniu tym może być wiele prawdy, bowiem w 1791 r. miejscowi rybacy znaleźli w swoich sieciach naczynia ze skarbem monet rzymskich z okresu dynastii Antoninów (III w. n.e.), które mogły być darem za kapłańską wróżbę.



fot. 75

Znad Dejgun blisko jest do kwatery Hitlera w „Wilczym Szańcu” i podobno w czasie drugiej wojny na dejguńskiej wyspie funkcjonowała wypoczynkowa rezydencja dla wyższych oficerów z kwatery Hitlera, po której jednak nie pozostały żadne ślady. Według opowieści okolicznych mieszkańców zimą 1945 r. pod lodem na Dejgunach zatopiono sporo sprzętu wojskowego – ponoć nawet czołgi.



fot. 74

Warto zrobić sobie wycieczkę wzdłuż północnych brzegów jeziora Dejguny, zaczynając ją od urokliwej leśnej plaży tuż za Bogackiem (**fot. 76**). Około 2 km dalej znajdziemy się wśród licznych, dość regularnych wzniesień, porośniętych zdziczałymi drzewami owocowymi. To jedyne pozostałości wsi Dejguny

z klucza dóbr rodu Schenk zu Tautenburg. Wieś została w 1945 r. spalona przez czerwonoarmistów i nigdy już się nie odrodziła. W tej okolicy brzeg Dejgun tworzy wysoka skarpa o niezwykle regularnym zarysie (**fot. 77**),



fot. 77



fot. 76

przywodząca na myśl, iż mógłby to być wał ziemny dawnego grodziska, ale nie prowadzono tutaj nigdy badań archeologicznych.

U podnóża skarpy znajduje się niewielka kamienista plaża, gdzie przy odrobinie uwagi i cierpliwości można często odnaleźć wśród kamieni tzw. „strzałki piorunowe”, czyli skamieniałe szkielety belemnitów – prehistorycznych głownogów, żyjących w morzach jury i kredy (ok. 200 – 65 mln lat temu). Belemnity wyglądem przypominały współczesne kałamarnice, zaś ich wewnętrzny szkielet (tzw. rostrum) miał owalny kształt, przypominający pocisk (**fot. 78**). Z tego powodu Prusowie uważali licznie napotykanne na brzegach jezior pozostałości po belemnitach za... strzały boga burzy oraz wojny Perkunasa i często umieszczali je jako wota w grobach wojowników. Również we współczesnej tradycji ludowej szkielety belemnitów uważane są za efekt uderzenia pioruna i stąd nazwa „strzałka piorunowa”.

Między północnym brzegiem Dejugun, Dobą i położonym już poza granicami gminy Giżycko – Parczem, rozciąga się obszerny kompleks leśny, niezwykle bogaty w zwierzynę. Warto pomyszkować po tych lasach z aparatem fotograficznym, bowiem bezkrwawe łowy mogą tu być niezwykle udane (**fot. 79**).



fot. 78



fot. 79

Bóg, wilki i ludzie



Około trzech kilometrów na północ od Bogacka leży wieś Kamionki. Można dotrzeć do niej bezpośrednio z Bogacka, ale ciekawsza jest droga wiodąca w tym kierunku z Piękną Górą, a odbiegająca bezpośrednio za tą osadą od szosy kętrzyńskiej w prawo. Na leśnym zakręcie mijamy ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, a nieco dalej kolejny ośrodek wypoczynkowy „Elixir”, po czym szosa biegnie kilkaset metrów samym brzegiem Łabędziego Szlaku jeziora Kisajno. Jest stąd dobry widok na półwysep Mały Ostrów i największą wyspę Kisajna – Duży Ostrów (**fot. 80**).

Niegdyś ta wiodąca wzdłuż zachodnich brzegów Kisajna droga zwana była „królewskim traktem”, gdyż tędy właśnie w 1845 i 1851 r. przybywał do Giżycka na wizytację budowy twierdzy Boyen król Prus Fryderyk Wilhelm IV. Po odbiciu nieco od brzegów Kisajna droga wiedzie przez niewielką wieś Guty, aby po chwili doprowadzić nas do zabudowań wsi Kamionki (niemiecka nazwa – Kamionken, zmieniona przez nazistów na Steintal). Wieś ta należy do najstarszych w gminie Giżycko – lokowano ją w 1436 r. na obszarze wcześniejszego staropruskiego lauksu, którego pozostałości (starożytna ceramika, narzędzia, plamy spalenizny po domostwach w warstwie gruntu) odkrył na swym polu w 1938 r. niejaki Pawelzik. Badania wskazywały, że osada ta funkcjonowała od III–IV w. do, być może, czasów krzyżackich. W latach 1656–1657 przez Kamionki przetoczył się tatarsko-litewski najazd, za to epidemia dżumy lat 1709–1710 całkowicie ominęła tę wieś, co przypisywano wyjątkowej bogobożności jej mieszkańców. Doświadczyła ją za to mocno pierwsza wojna światowa. W sierpniu 1914 r. od Węgorzewa w kierunku twierdzy Boyen w Giżycku atakowała rosyjska 26 Dywizja II Korpusu Armii „Niemen” gen. Pawła von Rennenkampfa. Obrońcy giżyckiej fortecy pod dowództwem plk. Hansa Bussego stawili jej silny opór właśnie w Kamionkach. 28 sierpnia trwała zażarta bitwa o Kamionki, która skończyła się utrzymaniem pozycji niemieckich we wsi i jej okolicach. Rosjanie próbowali jeszcze siłą nocą 2 września, wyprowadzając silne natarcie na pozycje niemieckie w Kamionkach, ale załamało się ono pod ogniem artylerii. Wieś została w trakcie walk mocno zniszczona, a zmagania wojenne upamiętnia do dziś stojący w centrum kamień z wyrytymi na nim nazwiskami mieszkańców poległych w pierwszowojennych bojach (fot. 81).





Powojenna historia Kamionek związana jest z jedną z ważnych osobowości literatury polskiej. W latach 1952–1956 nauczycielem w miejscowej szkole był Henryk Panas (1912–1985); pisarz, dramaturg i publicysta, m.in. autor głośniejszej, przetłumaczonej na kilkanaście języków, powieści „Według Judasza. Apokryf” (1973), kontynuowanej później powieścią „Judasza dziennik intymny” (1985). Pochodzący ze Lwowa Panas w czasie wojny dostał się do tworzonej w ZSRR armii gen. Andersa i przeszedł z nią cały szlak bojowy, walcząc m.in. pod Monte Cassino. Wrócił do kraju w 1947 r. i jako „andersowiec” musiał zniknąć na pewien czas z oczu „ludowej władzy”. Stąd jego

dobrowolne wygnanie w zapomnianą wówczas mazurską wiośnię. To właśnie w Kamionkach Henryk Panas stał się pisarzem. Uczestniczył w trudnym powojennym życiu mazurskich autochtonów, przesiedleńców z Kresów Wschodnich oraz Bieszczad i opisał to wszystko w opublikowanej w 1960 r. debiutanckiej książce „Bóg, wilki i ludzie. Opowiadania mazurskie”. Utrwalony jest w niej bardzo prawdziwy choć zbeletryzowany obraz okolic Kamionek i ich mieszkańców. Życie codzienne, radości i dramaty rozgrywane się w tle niedoświadczonej jeszcze zbyt mocno cywilizacją pierwotnej mazurskiej natury (fot. 82).



Kamienne wzgórza

Tuż przed wsią Kamionki odbiega od szosy w prawo gruntowa droga wiodąca do wsi Fuleda, położonej na obszernym półwyspie, rozdzielającym wody dwóch dużych jezior akwenu Mamr: Kisajna i Dobskiego. W niewielkim oddaleniu po prawej stronie drogi widoczna jest głęboko wrzynająca się w płaski tutaj ląd zatoka Zimny Kąt – najdalej na północ wysunięta część Łabędziego Szlaku (**fot. 83**). Za nią widnieją porośnięte lasem wzgórza tzw. Fuledzkiego Borku.

Fuleda to nazwa wywodząca się z języka staropruskiego, która uległa ziemczeniu w formie Faulheyde i ostatecznie – Faulhöden. Początki wsi sięgają 1505 r., ale jej właściwy rozwój rozpoczął się w roku 1561, kiedy zasiedlili ją chłopci z Pierkunowa przekształconego w książęcy folwark. Ze starych dokumentów wynika, iż w XVI wieku Fuleda posiadała istny skarb – mieszkał i pracował tutaj bednarz, a tylko dwóch takich cennych rzemieślników było w ówczesnym starostwie giżyckim (drugi mieszkał we wsi Paprotki).



fot. 83

W XVII w. Fuleda wraz z okolicznymi gruntami przekształcona została w dobra szlacheckie, tzw. „bona nobiles” i nadana Johannowi Dittrichowi von Tettau, aby ostatecznie znaleźć się w obszernym kluczu dóbr baronów von Schenk zu Tautenburg z Doby, pozostając ich własnością do 1945 r.

Zabudowania wsi – obecnie w większości domy letniskowe i pensjonaty turystyczne – skupiły się przy wschodnim brzegu Jeziora Dobskiego, gdzie jest też dogodna piaszczysta plaża zachęcająca do kąpieli w niezwykle czystych wodach (fot. 84). Natomiast po prawej stronie półwyspu, przy zachodnim brzegu jeziora Kisajno, zlokalizowana jest duża i mocno strzeżona prywatna posiadłość „Fuleda Park”.

Reszta półwyspu, aż po wysunięty najdalej na północ cypel, zwany Fuledzkim Rogiem, stanowi cenny areal przyrodniczy, jak dotąd nietknięty ręką człowieka. Lodowiec ukształtował tutaj specyficzny krajobraz, pełen morenowych wzniesień z dużym nagromadzeniem głazów narzutowych (fot. 85).



fot. 84

Są one chronione w glazowisku „Fuledzki Róg”, wchodzącym od 1989 r. w skład rezerwatu „Jezioro Dobskie”. W obręb obejmującego ok. 1834 ha rezerwatu wchodzi całe Jezioro Dobskie z pięcioma wyspami: Gilmą, Lipką, Wysokim Ostrowem (zwanym też wyspą Kormoranów), wyspą Heleny i Ilmami Wielkimi oraz glazowisko na Fuledzkim Rogu. Rezerwat powołano dla ochrony relikтового krajobrazu polodowcowego, w tym unikalnych, pierwotnych glazowisk morenowych, a także dla ochrony miejsc lęgowych ptactwa wodnego, w tym dużej kolonii kormoranów na Wysokim Ostrowie, jak również gniazdowisk ptaków drapieżnych.

W centralnym punkcie półwyspu wznosi się ponad okoliczne łąki na wysokość 146 m n.p.m. wzgórze zwane Wysokim Rogiem, z którego rozciąga się szeroka panorama Jeziora Dobskiego i jego wysp (**fot. 86**).



Północny kraniec półwyspu porasta las, gdzie gniazdują orły bieliki (fot. 87). Można je często wypatrzyć ponad jeziorem, gdzie polują na kormorany, lub kiedy odpoczywają na kamienistej mieliźnie. Kolonia kormoranów na wyspie Wysoki Ostrów, którą rozslawił swoim albumem „Wyspa kormoranów” (1954) wybitny polski fotografik i twórca filmów przyrodniczych – Włodzimierz Puchalski (1909–1979), godna jest bliższych oględzin. Organizowane są tutaj rejsy posiadającymi zezwolenie statkami pasażerskimi z Giżycka, bowiem tylko takie jednostki (i rybacy) mogą wpłynąć na silniku na objęte tzw. „strefą ciszy”



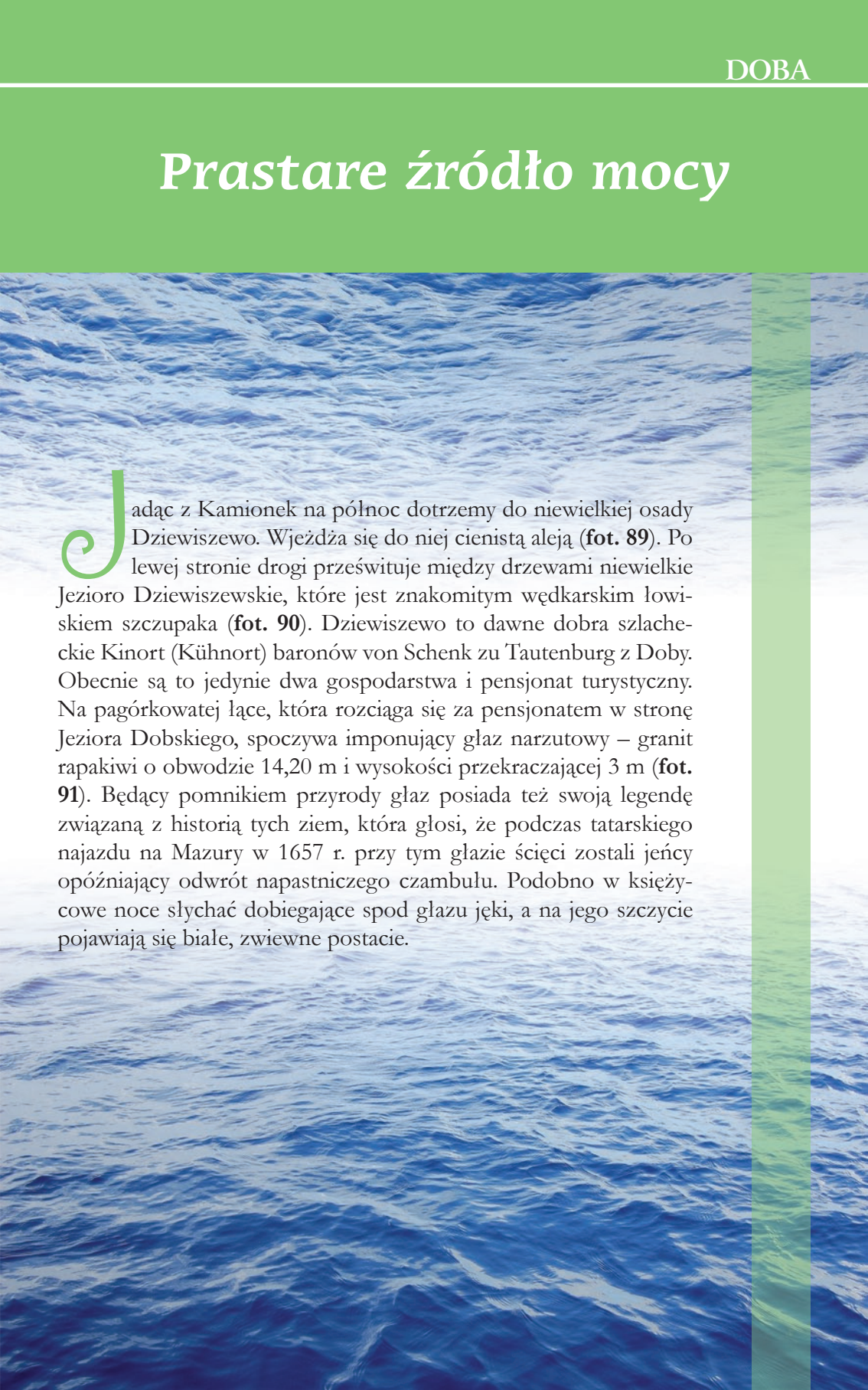
fot. 87

Jezioro Dobskie. Ogołocone z liści, z powodu żrących właściwości kormoranich odchodów, drzewa oblepione wręcz setkami tych czarnych ptaków sprawiają nie-samowite wrażenie (fot. 88). Można natomiast po Jeziorze Dobskim pływać na żaglach. Dogodnym miejscem, gdzie po obejrzeniu Wyspy Kormoranów można zawinąć jachtem na nocleg, jest przystań i leśne pole namiotowe w głębi wąskiej zatoki Rajcocha u południowych brzegów jeziora.

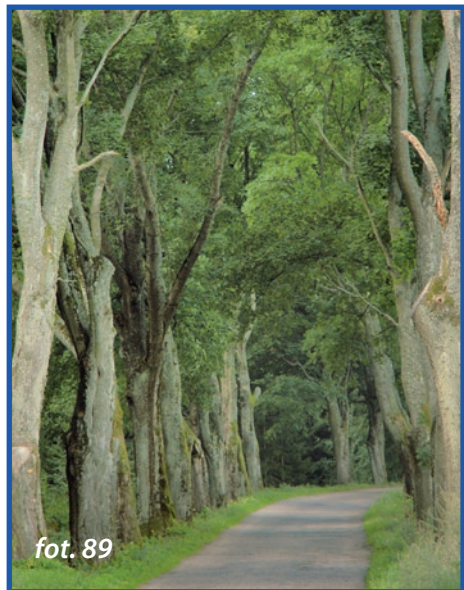


fot. 88

Prastare źródło mocy



Jadąc z Kamionek na północ dotrzemy do niewielkiej osady Dziewiszewo. Wjeżdża się do niej cieniłą aleją (**fot. 89**). Po lewej stronie drogi prześwituje między drzewami niewielkie Jezioro Dziewiszewskie, które jest znakomitym wędkarskim łowiskiem szczupaka (**fot. 90**). Dziewiszewo to dawne dobra szlacheckie Kinort (Kühnort) baronów von Schenk zu Tautenburg z Doby. Obecnie są to jedynie dwa gospodarstwa i pensjonat turystyczny. Na pagórkowatej łące, która rozciąga się za pensjonatem w stronę Jeziora Dobskiego, spoczywa imponujący głaz narzutowy – granit rapakiwi o obwodzie 14,20 m i wysokości przekraczającej 3 m (**fot. 91**). Będący pomnikiem przyrody głaz posiada też swoją legendę związaną z historią tych ziem, która głosi, że podczas tatarskiego najazdu na Mazury w 1657 r. przy tym głazie ścięci zostali jeńcy opóźniający odwrót napastniczego czambułu. Podobno w księżycowe noce słychać dobiegające spod głazu jęki, a na jego szczycie pojawiają się białe, zwiewne postacie.



fot. 89

Przy samym wjeździe do wsi Dziewiszewo od szosy w prawo odbiega polna droga, która prowadzi na półwysp Dziewiszewski Róg nad Jeziorem Dobskim. Po prawej stronie tej drogi wznoszą się dwa wzgórza, których ukształtowanie przywodzi na myśl świadomą działalność ludzką – możliwe, że było tutaj niegdyś staropruskie grodzisko. Ze wzgórz jest dobry widok na pełną zwierzyną okolicę oraz na prześwitujące między pasmem drzew jezioro. Na Dziewiszewskim Rogu jest niewielki pomost i plaża, gdzie każdego lata organizowane są obozy Politechniki Warszawskiej, zaś zimą rozciąga się przestronny widok na

lodową gładź Jeziora Dobskiego (fot. 92) i położoną na przeciwnym brzegu Dobę. Z wysokiego, porośniętego sosnami i mocno wysuniętego w jezioro wzgórza można sięgnąć wzrokiem przez całe jezioro w kierunku Fuledy i dalej ku zatoce Łabap. Na południowym stoku las zarasta resztki cmentarzyka dawnych mieszkańców Dziewiszewa.

Okolo 2 km dalej na północ szosa kończy się wśród zabudowań folwarcznych wsi Doba. W średniowiecznych źródłach wymieniane jest duże grodzisko galindzkie – Daubis, od którego prawdopodobnie wzięła swe miano wieś. Mogła to być istna staropruska



fot. 90



fot. 91

metropolia, bowiem ślady wczesnośredniowiecznego osadnictwa są wokół Doby bardzo zagęszczone. Obwałowania ziemne są do dzisiaj rozpoznawalne na wyspach Jeziora Dobskiego: Gilmie, Lipce i Wysokim Ostrowie. Najbardziej tajemnicza z nich to Gilma, leżąca około stu metrów od zabudowań wiejskich na brzegu. Na pozostałościach staropruskich umocnień Krzyżacy zbudowali tutaj murowaną strażnicę, która jednak szybko została opuszczona i popadła w ruinę, być może z powodu „czarnego ducha z piekła rodem”. Według starych Mazurów ów duch wyprawiał na wyspie dzikie orgie z duszami topielców. Nie wystraszył się go siedemnastowieczny dziedzic Doby baron Wolf von Schenk zu Tautenburg, który cegiel ze zrujnowanego zameczku na Gilmie użył do budowy rodowej siedziby. I być może zadziałała klątwa, bowiem już w 1657 r. Tatarzy posilkujący hetmana Gosiewskiego w odwetowej wyprawie polskiej do Prus spalili pałac i rozsiekali na szablach brata dobańskiego dziedzica – Georga Friedricha. Tautenburgowie odbudowali pałac w Dobie, a w początkach XIX stulecia połączyli Gilmę z brzegiem drewnianym pomostem, zagospodarowali ją parkiem w stylu angielskim, a na pozostałościach staropruskich szańców i krzyżackiej fortalicji zbudowali romantyczną kapliczkę, której ruiny są dziś brane za o wiele starszy zabytek (**fot. 93**). W ostatnich latach miejsce to zostało okrzyknięte przez polskich geomantów „czakramem prastarej, ziemskiej energii”, czemu być może sprzyja pierwotny, tajemniczy i naturalny klimat tych okolic.



fot. 92



nowskiej rodzinie von Schenk zu Tautenburg pochodzącej z Turynii. Tautenburgowie to bardzo stary ród niemiecki o prawdopodobnych korzeniach serbołużycznych, gdyż jego protoplaści nosili bynajmniej nie po niemiecku brzmiące miano – Vargula. Ród związany był z władcami Turynii i około 1180 r. jeden z Vargulów uzyskał tytuł podczaszego na dworze cesarza Fryderyka I Barbarossy (1125–1190), co w formie przydomka „Schenk” (niem. – Mundschenk – podczaszcy) przylgnęło do nazwiska późniejszych baronów na turyńskim zamku Tautenburg. Dobra w Dobie i pobliskim Parczu zostały nadane Christophowi von Schenk zu Tautenburg za zasługi rycerskie w służbie Zakonu Krzyżackiego w ostatniej wojnie z Polską. Dobańscy Tautenburgowie pamiętali o swoich dalekich przodkach i jedną z wysp na Jeziorze Dobskim (obecnie Lipka) nazwali Vargula Insel. Nosila ona tę nazwę oficjalnie do 1945 r. Konkurująca z pobliskim Sztynortem będącym we władaniu hrabiów Lehndorffów dobańska siedziba baronów Tautenburgów spłonęła podczas ostatniej wojny. Po zapędzonej aż na Mazury odnodze turyńskich podczaszchów niemieckich cesarzy pozostały XIX-wieczne zabudowania folwarczne z ciekawą kuźnią (fot. 94), odbudowany ze zniszczeń wojennych kościół położony malowniczo nad brzegiem jeziora oraz rodowe mauzoleum. Do jego melancholijnych ruin na skraju wsi prowadzi wspaniała wiazowa aleja (fot. 95). Potomkowie dobańskich Tautenburgów żyją do dzisiaj w Niemczech. Jeden z nich

Osadę Dobelyn jako należącą do krzyżackiej prokuratorii w Lecu (Giżycku) stare dokumenty wymieniają już w roku 1417, choć oficjalna lokacja nastąpiła dopiero w 1496 r. Ale prawdziwy rozwój wsi jako szlacheckiej siedziby i stolicy rozległego klucza folwarcznego rozpoczął się dopiero po 1529 r., kiedy dobra te dostały się baro-



– dr Jörg Freiherr von Schenk zu Tautenburg – kontynuuje tradycje dalekich przodków, będąc cenionym specjalistą w branży winnej, autorem naukowych publikacji na temat smaku i bukietu reńskiego rieslinga.

Nie opodał zrujnowanej kaplicy grobowej baronów Tautenburgów w Dobie rozciąga się bagienne uroczysko (**fot. 96**) i obfitujący w zwierzynę kompleks leśny, o którym wspominałem przy okazji opisu Bogacka. Przez te lasy można sobie zrobić ciekawą wycieczkę do nie-dalekiej kwatery Hitlera w Gierłoczy, ale trzeba to robić z dokładną mapą, aby się nie pogubić na leśnych ścieżkach. Warto też z Doby wybrać się na długi spacer połą drogą wzdłuż jeziora na północ w kierunku zatoki Pilwa, gdzie na półwyspie Dobański Róg znajduje się rozległe glazowisko, zaś na północnym cyplu półwyspu na wysokość blisko 116 m n.p.m. wznosi się wzgórze, skąd można podziwiać panoramę Jeziora Dobskiego.



W domenie boga Perkunasa

Jeśli wyjedziemy z Giżycka w kierunku północnym ul. Świderską i na pierwszym skrzyżowaniu skrećimy w lewo, wzdłuż granicy osiedla Wilanów, poprzez osadę Antonowo, gdzie zlokalizowane są liczne ферmy drobiu i trzody chlewnej, dostrzemy po paru kilometrach do wsi Pierkunowo położonej na wschodnim brzegu jeziora Kisajno, które tworzy tutaj obszerną zatokę pomiędzy półwyspami Ptasi Róg i Olchowy Róg (**fol. 97**).

Historia Pierkunowa sięga 1505 r., kiedy nastąpiła lokacja wsi, ale w 1561 r. tutejszych mieszkańców przesiedlono do Fuledy, zakładając w miejscu czynszowej wsi książęcy folwark. Majątek ten w latach 1697–1703 był dzierżawiony przez niejakiego porucznika Mieczkowskiego, najprawdopodobniej arińskiego wygnańca z Polski, zaś w latach 1715–1721 gospodarzył tutaj posiadający również polskie korzenie – Stefan von Bieberstein. W okresie międzywojennym Pierkunowo było majątkiem państwowym z rozbudowanym założeniem folwarcznym i gorzelnią, co zachowało się do dzisiaj (**fol. 98**).



Było tutaj też kiedyś dworskie założenie parkowe, ale uległo zdżyczeniu – z trudnością można zlokalizować pozostałości alei, która prowadziła w kierunku Pogant (**fot. 99**). Pomimo, iż w pierkunowskim folwarku kontynuowana jest działalność rolnicza, wieś wyraźnie zmierza w kierunku rozwoju turystycznego. Sprzyja temu położenie nad brzegiem Kisajna, gdzie znajduje się dogodna plaża, którą polecam szczególnie o zachodzie słońca – kryjąc się za zachodni brzeg jeziora, potrafi ono niesamowicie zabarwić jego wody (**fot. 100**).



Nazwa Pierkunowa (niem. – Perkunen) wywodzi się ze zniekształcenia imienia staropruskiego boga burzy i wojny – Perkunasa, co świadczy, iż musiało się tutaj mieścić w zamierzchłych czasach miejsce jego kultu. Niemieccy historycy takie domniemanie wiązali z półwyspem Olchowy Róg i leżącą nie opodal



niego wyspą Dębowa Górka (**fot. 101**), gdzie znajdowano ślady starożytnej działalności człowieka. Jest to na pewno bardzo ciekawy element historii Pierkunowa, ale jeszcze bardziej tajemnicze historie wiążą się z lotniskiem wojskowym, które położone było na południe od wsi.

10 sierpnia 1914 r. do dyspozycji dowódcy twierdzy Boyen w Giżycku płk. Hansa Bussego przekazano 6 samolotów, dowodzonych przez por. von Golza, którym przygotowano lądowisko na płaskim, pozalewowym terenie (**fot. 102**) między Pierkunowem a zarastającym jeziorem Wojsak (nad tym jeziorem istniał wówczas przysiółek, który został później zlikwidowany, zaś fundamenty nielicznych domostw posłużyły za podstawę do rozbudowy bazy lotniskowej). Istnieją pogłoski, że eskadra von Golza dokonywała nawet nalotów na Warszawę (zrzut ulotek wzywających Polaków do nieposłuszeństwa wobec rosyjskiego zaborcy), ale samoloty te były raczej używane w celach rozpoznawczych i łącznikowych podczas letniej i zimowej bitwy nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi.



Po zakończeniu wojny samoloty odleciały z Pierkunowa na swoje macierzyste lotnisko w Królewcu. Obszarem tym zainteresowano się ponownie dopiero w 1936 r., kiedy to zaczął tu gospodarować Lotniczy Związek Sportowy Korpusu Narodowosocjalistycznego (Luftsport Verband NSFK). Do 1939 r. wybudowano baraki dla załóg oraz blaszane obiekty zaplecza, przygotowano też pasy startowe, wpasowane w naturalną osłonę nadjeziornych skarp. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej lotnisko zmilitaryzowano i zamknięto dla cywilów. Zgrupowano tu samoloty bombowe typu Heinkel He-111 oraz nieliczne Dornier Do-17, które brały udział w akcjach bojowych 1 września 1939 r. Od 1940 r. lotnisko uzyskało status lotniska polowego i było używane przez samoloty łącznikowe z Kwatery Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) zlokalizowanej w nieodległych Mamerkach. Lądowały tu małe samoloty łącznikowe typu Henschel Hs-126 Storch, ale też Junkersy Ju-87 i Ju-52. Od 1943 r. trwała rozbudowa lotniska, które wiosną 1944 r. wzbogaciło się o betonowy pas startowy. Wobec podejścia wojsk sowieckich do granic Prus Wschodnich lotnisko znalazło się w strefie przyfrontowej i w listopadzie 1944 r. wszystkie stacjonujące tutaj samoloty przygotowano do walk frontowych. Istnieją pogłoski, iż na pierkunowskim lotnisku szkolono sowieckich dezenterów, późniejszych pilotów I Wschodniej Eskadry Lotniczej oraz dowodzonego przez gen. Wiktora Malcewa lotnictwa bojowego współdziałającej z hitlerowcami Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA). Inne pogłoski mówią o tym, iż w czasie walk o Prusy Wschodnie stacjonowała tutaj słynna eskadra „niszczycieli czołgów” płk. Hansa Ulricha Rudela – niemieckiego „asa powietrznego”, który zniszczył 518 czołgów wroga. Jednak nie są to sprawdzone informacje. Dużą ciekawostką było wydobywanie przez pletwonurków w 1961 r. z głębokości 12 m na pobliskim jeziorze Mamry wywiadowczego Junkersa Ju-188 D-2. Wyprodukowany w październiku 1944 r. samolot nie był uszkodzony z powodu upadku. Najprawdopodobniej



fot. 102

wylądował na tafli lodowej, która się pod nim załamała. Lotnisko pierkunowskie uległo 16 grudnia 1944 r. sowieckiemu nalotowi, podczas którego doszło do eksplozji składu amunicji, zaś wobec podejścia Armii Czerwonej na przedpola Giżycka stacjonujące tutaj samoloty wycofano, zaś budynki i urządzenia lotnicze wysadzono w powietrze 24 stycznia 1944 r. Po wojnie dawny obszar lotniska, pomiędzy jeziorem Wojsak i Pierkunowem, był wykorzystywany przez Wojsko Polskie jako teren poligonowy, co czynione jest do dzisiaj, ale turystyka bierze górę nad opcją militarną i w bezpośrednim sąsiedztwie dawnego lotniska i poligonu wyrastają jak grzyby po deszczu domki letniskowe. Militarny aspekt całego obszaru nie przeszkadza też w żadnej mierze bobrom znad Wojsaka, które potrafią tu budować imponujące, blisko czterometrowe żeremia (**fort. 103**).

Spomiędzy zabudowań pierkunowskiego folwarku polna droga wzdłuż brzegu Kisajna prowadzi na północ do niewielkiej osady Róg Pierkunowski, położonej na południowym brzegu rozległego jeziora Dargin (ponad 30 km² powierzchni) (**fort. 104**). Róg Pierkunowski to sztuczna, narzucona administracyjnie nazwa – przez wieki oficjalna nazwa wsi brzmiała Roggen, co mazurska ludność spolszczała na Roganty, nawiązując tym do pobliskich Pogant. Ten niewielki przysiółek to obecnie zbiór domów letniskowych i gospodarstw agroturystycznych z plażą i polem namiotowym nad Darginem, położony u nasady półwyspu Królewski Róg, który oddziela wody Dargina i Kisajna. Nazwa Królewski Róg ma swoje historyczne uzasadnienie. 1 sierpnia 1851 r. po pobycie w Giżycku zawitał tutaj król Prus Fryderyk Wilhelm IV. Tak opisuje to wydarzenie w swojej „Kronice gminy leckiej (giżyckiej)” superintendent Ernst Trincker:



fort. 103

*Król odjechał przez Pierkunowo w kierunku półwyspu Róg, gdzie podano napoje orzeźwiające, a następnie wraz ze swą żoną statkiem przez jezioro Mamry do hrabiego von Lehndorffa do Sztynortu. Od tego czasu półwysp Róg nosi nazwę Królewski Róg.**

Na wschód od Rogu Pierkunowskiego znajduje się opuszczona obecnie osada Poganty (niem. – Poganten), którą stanowi kilka zrujnowanych budowli dawnego rozległego folwarku. Interesująca jest nazwa, która świadczyć może o pozostałościach staropruskich, które tutaj lokalizowano. Jeśli skojarzy się to z nazwą niedalekiego Pierkunowa, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można wnioskować, iż był to naprawdę obszar jakiegoś silnego pogańskiego kultu. Pomędzy Pogantami a miejscowością Świdry rozciąga się inny poligonowy teren militarny (**fot. 105**), który obecnie – częściej niż do wojskowych ćwiczeń – bywa wykorzystywany przez miłośników samochodowych harców offroadowych.



fot. 105

* *Thum. z język. niemieckiego – Rafał Wolski*

Wioska olimpijska i indiańska



Jeśli za folwarkiem Pierkunowo z drogi na Królewski Róg skręcimy w prawo, zagłębimy się w las otaczający niewielkie jezioro Tryd (ok. 41 ha powierzchni). U południowych brzegów tego jeziora na blisko trzyhektarowym obszarze zlokalizowany jest rezerwat Torfowisko „Perkuny”, chroniący torfowisko wysokie powstałe w wyniku zarastania dawnego oczka polodowcowego (**fot. 106**). Występuje tutaj m.in.: rosziczka okrągłolistna, przygielka biała, turzycza bagienna oraz rzadka bażyna czarna. Obrzeża rezerwatu, mające charakter torfowiska przejściowego, porośnięte są brzozą, olszą, sosną i różnymi gatunkami wierzby, wśród których trafia się również wierzba lapońska (*Salix lapponum*).

Okrążając północny brzeg jeziora Tryd droga dociera do wsi Świdry (niem. Schwiddern). Historia wsi sięga 1544 r. i pierwotnie była ona położona przy głównym trakcie łączącym zamki w Giżycku i Węgorzewie. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarły tutaj 123 osoby i wieś praktycznie uległa wyludnieniu. O Świdrach cały świat dowiedział się w 1936 r., kiedy na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie srebrny medal w rzucie młotem zdobył mieszkaniec tej wsi – Erwin Blask (1910–1999) (**fot. 107**). Dwa lata później na zawodach w Sztokholmie Erwin Blask ustanowił rekord świata w rzucie młotem, wynoszący 59 m (pobił go dopiero w 1948 r. węgierski sportowiec Imre Nemeth, wyrzucając młot o 2 cm dalej). Erwin Blask ożenił się ze sprinterką Dorą Voight (była m.in. w obsadzie niemieckiej sztafety, która w 1938 r. ustanowiła rekord świata w biegu 4 x 100 m), w czasie wojny służył w formacjach policyjnych i dożył sędziwego wieku na zachodzie Niemiec – we Frankfurcie nad Menem.



Współczesne Świdry nie pamiętają swojego olimpijczyka i żyją bardziej wielką proekologiczną budową na wschodnich obrzeżach wsi, gdzie powstaje nowoczesny zakład unieszkodliwiania odpadów komunalnych, który ma obsługiwać około 100 tys. mieszkańców 12 mazurskich gmin, zrzeszonych w Mazurskim Międzygminnym Związku – Gospodarka Odpadami.

Po sąsiedztwie ze Świdrami – na wschód od nich, przy współczesnym trakcie głównym do Węgorzewa – leży wieś Spytkowo. Szosa węgorzewska wybiega



fol. 109

z Giżycka na północ, wspinając się na wysoki grzbiet moreny, którą porasta las miejski (fol. 108). Pierwszym charakterystycznym elementem Spytkowa, rzucającym się w oczy, kiedy szosa zbiega łukiem z morenowych wzgórz, jest równiutki rząd kilku niewielkich, utrzymanych w tym samym prostym stylu architek-

tonicznym, domków jednorodzinnych, tzw. „kochówek” (fol. 109). Nazwa ta pochodzi od nazwiska faszystowskiego gauleitera Prus Wschodnich – Ericha Kocha, który w latach 30. XX w. wprowadzał na Mazurach nazistowską politykę socjalną. Kochówki były elementem tej polityki, pozwalającym robotnikom rolnym i leśnym na posiadanie własnego domku z ogródkiem w oparciu o nisko oprocentowane państwowe pożyczki. Budowane były one według standardowego projektu na planie prostokąta o powierzchni ok. 50 m² jako murowane budyneczki o dwuspadowym dachu, którego kąt nachylenia nie przekraczał 45 stopni, spłaszczonym u dołu i wspartym na murowanym gzymsie. Po wojnie, na polskich już Mazurach, domki te ulegały często przebudowom i rozbudowom, ale są nadal rozpoznawalne w krajobrazie wiejskim oraz osiedli podmiejskich.



Pierwotna nazwa Spytkowa (Spiergs) ma nieznaną źródłosłów staropruski, zmieniony następnie na Spiergsten. Okolicę tę zamieszkiwali zapewne ochrzczeni przez Krzyżaków Prusowie, po czym włości zostały nadane za zasługi w wojnie trzynastoletniej (1454–1466) Tieselowi von Daltitzowi, jako tzw. dobra rycerskie. W 1480 r. rycerz ów utworzył tutaj pierwszą wieś czynszową. Wieś dotknęła bardzo mocno epidemia dżumy w 1710 r. Zmarło tu wówczas 194 mieszkańców, najwięcej ze wszystkich wsi dzisiejszej gminy Giżycko. Spytkowo znalazło się też w strefie wzmożonych działań wojennych podczas pierwszej wojny światowej. Rosjanie dwukrotnie, latem i jesienią 1914 r., atakowali na tym kierunku umocnienia tzw. Giżyckiej Pozycji Polowej (Feldstellug Lötzen), których druga linia przebiegała przez szosę węgorzewską na północ od wsi.

Współczesne Spytkowo ze staropruskiej osady, zakonnych dóbr rycerskich i doświadczanej różnymi historycznymi klęskami mazurskiej wsi przekształciło się w części w... wioskę indiańską (**fot. 110**). Zafascynowane kulturą i historią amerykańskich Indian małżeństwo Karolina i Bogdan Zdanowiczowie rozstawiło tutaj kilkanaście indiańskich namiotów tipi, zaś w adaptowanej mazurskiej stodole urządziło muzeum z ekspozycją obrazującą życie dawnych mieszkańców wielkich prerii Ameryki Północnej. Ekspozycje zostały zaaranżowane tak, aby tworzyć stacje tematyczne, obejmujące m.in.: wyposażenie domostw, stroje i broń wojowników, przedmioty związane z religią i magią, narzędzia, stroje i ozdoby kobiece, a także dziecięce zabawki. Zwiedzającym grupom proponowane są bloki programowe.

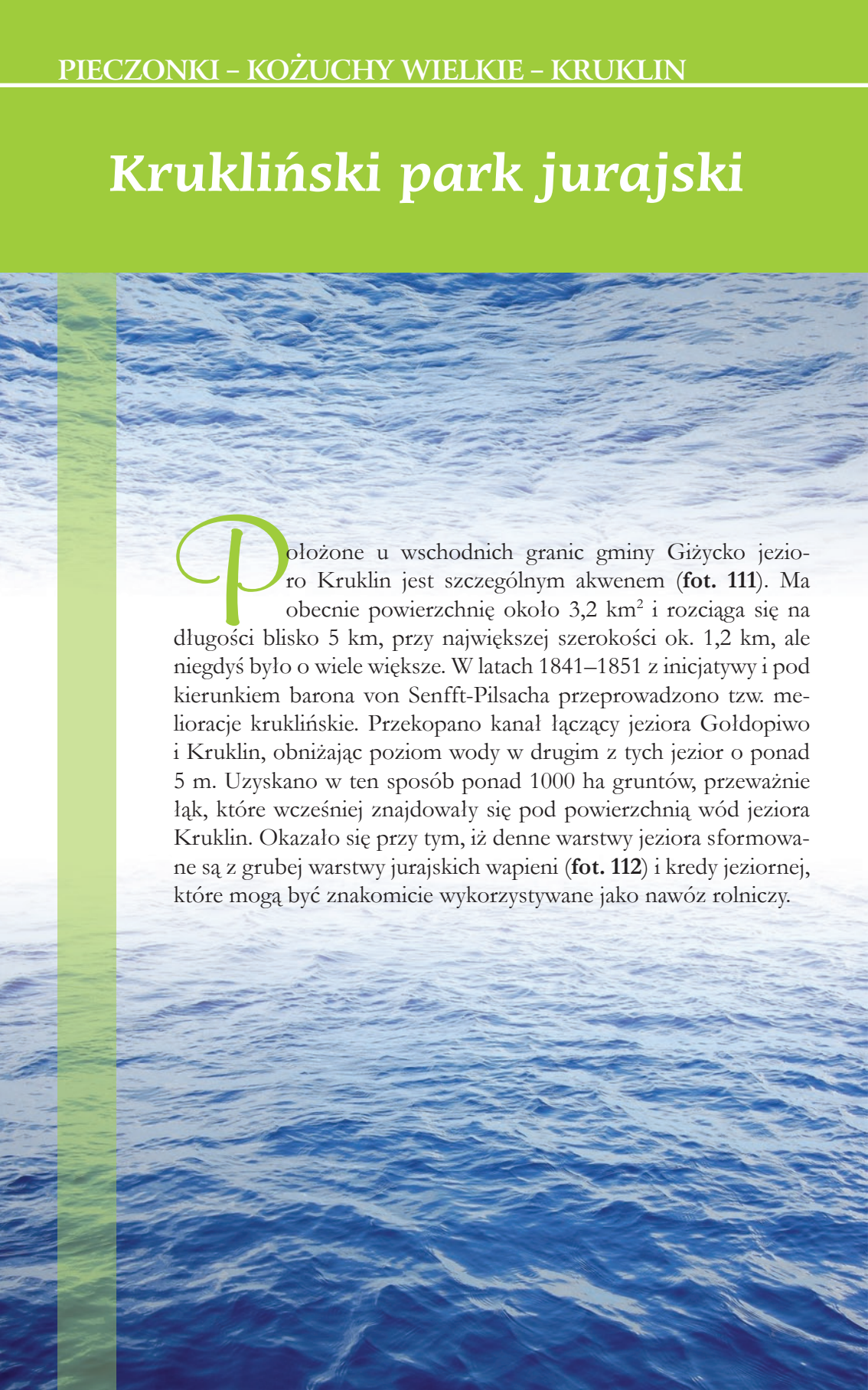
W pewien sposób do indiańskiej kultury nawiązuje też Mazurski Festyn Ekologiczny „EKO-LOGIKA”, organizowany corocznie w ostatnią sobotę maja. Odbywa się on pod hasłem, będącym trawestacją przysłowia indiańskiego plemienia Hopi: *Pożyżyliśmy Mazury od naszych wnuków – oddajmy je w dobrym stanie!* Festynowe koncerty, pokazy i zabawy realizowane są na placu w centrum wsi, obok remizy niezwykle prężnie tutaj działającej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Kilkaset metrów na wschód od zabudowań wsi Spytkowo położony jest niewielki, dwuhektarowy rezerwat florystyczny chroniący ekosystem kolejnego torfowiska wysokiego z licznymi stanowiskami wierzby lapońskiej.



fot. 110

Krukliński park jurajski



Położone u wschodnich granic gminy Giżycko jezioro Kruklin jest szczególnym akwenem (**fot. 111**). Ma obecnie powierzchnię około 3,2 km² i rozciąga się na długości blisko 5 km, przy największej szerokości ok. 1,2 km, ale niegdyś było o wiele większe. W latach 1841–1851 z inicjatywy i pod kierunkiem barona von Senfft-Pilsacha przeprowadzono tzw. melioracje kruklińskie. Przekopano kanał łączący jeziora Goldopiwo i Kruklin, obniżając poziom wody w drugim z tych jezior o ponad 5 m. Uzyskano w ten sposób ponad 1000 ha gruntów, przeważnie łąk, które wcześniej znajdowały się pod powierzchnią wód jeziora Kruklin. Okazało się przy tym, iż dennie warstwy jeziora sformowane są z grubej warstwy jurajskich wapieni (**fot. 112**) i kredy jeziornej, które mogą być znakomicie wykorzystywane jako nawóz rolniczy.

Na początku XX w. na pozyskanych za pomocą melioracji kruklińskich łakach pomiędzy osadą Nowe Soldany i Kożuchy Małe ruszyło przemysłowe wydobywanie owych wapieni. Przerwane przez wielki kryzys gospodarczy przełomu lat 20. i 30. oraz wojnę, swoje apogeum osiągnęło w PRL. Urobek z odkrywkowej kopalni na nadkruklińskich łakach transportowany był wagonikami kolejki wąskotorowej do Wytwórni Wapna Nawozowego w Nowych Soldanach, ulokowanej przy bocznicy kolejowej linii Giżycko – Krukłanki (obecnie zakład i kopalnia nie istnieją – nie przetrwały transformacji gospodarczej ostatniej dekady XX w.). W przerabianych na rolnicze i ogrodnicze nawozy wapiennych osadach trały się liczne prehistoryczne znaleziska, takie jak np. ząb żyjącego około 16 mln lat temu gigantycznego (ok. 20 m długości) rekina *Carcharodon megalodona* (**fot. 113**) czy rogowe i kościane ościenie pierwszych ludzkich łowców żyjących nad jeziorem Kruklin.



Prehistoryczne osadnictwo musiało być tutaj silnie rozwinięte, o czym świadczy choćby okoliczne nazewnictwo. Nazwa jeziora i dwóch okolicznych wsi (Kruklin, Kruklanki) pochodzi najprawdopodobniej od staropruskiego słowa – kraukelins oznaczającego kruka. Przy wschodnim brzegu jeziora niemiecki archeolog Heinrich Kemke zlokalizował w latach 20. XX w. staropruskie sanktuarium kultowe w formie kamiennego kręgu. Dokładnie na przeciwko tego miejsca na zachodnim brzegu jeziora wznosi się zalesione wzgórze noszące ewidentne ślady formowania ludzką ręką. Być może było to jakieś ważne galindzkie grodzisko.



fort. 114

Obecnie jezioro Kruklin i jego okolice to wspaniałe miejsce do wypoczynku. Znaczną część brzegów jeziora porastają piękne lasy, a nie opodal Nowych Soldan na wysokiej nadbrzeżnej skarpie położone jest urokliwe pole namiotowe. Dociera się na nie przez założoną w 1554 r. wieś Pieczonki (miłośnikom jazdy konnej polecam ośrodek jeździecki osiedlonej tu z dziada pradziada rodziny Lange), po czym w Soldanach Nowych należy przekroczyć nieczynną linię kolejową Giżycko – Kruklanki i zagłębić się w leśną drogę (*fort. 114*) przy smętnych pozostałościach dawnej wytwórni wapna nawozowego.

Inną trasą nad jezioro Kruklin jest szosa wiodąca przez podgiżyckie Sulimy do miejscowości Kożuchy Wielkie, którą w 1549 r. starosta giżycki Georg von Krösten nadał braciom Peterowi i Paulowi von der Allenom. U wjazdu do wsi, po prawej stronie szosy, wznosi się rozległe wzgórze, z którego można podziwiać panoramę rozlewającego się na południowym zachodzie Niegocina. Niemieccy archeolodzy dokonali na tym

wzgórzu licznych odkryć warstw historycznych i zlokalizowali tutaj staropruskie grodzisko. Pod wzgórzem tym przechodziła niegdyś linia kolejowa łącząca Giżycko przez Kruklanki z Węgorzewem. Po lewej stronie szosy zachowały się pozostałości stacyjny



fort. 115

Allenbruch (**fot. 115**). Podczas zarazy 1710 r. w Kożuchach zmarło 184 mieszkańców. Miejscowości nie oszczędziła też pierwsza wojna światowa, podczas której toczyły się tutaj zacięte walki. Świadczy o tym pomnik poległych mieszkańców w centrum wsi oraz kwatery wojenne na cmentarzyku położonym przy drodze do wsi Kruklin (**fot. 116**).

Jadąc do Kruklin możemy w głębi, po lewej stronie szosy, obserwować bagieny obszaru rezerwatu ornitologicznego „Jezioro Kożuchowskie” (**fot. 117**). De facto jezioro o takiej nazwie nie istnieje i jest to jedynie zanikająca od czasu sławetnych melioracji odnoga jeziora Kruklin. Bliższe połowę „wód” piętnastohektarowego rezerwatu stanowią bagna i podmokłe łąki. W rezerwacie chronionych jest około 50 gatunków ptactwa wodnego, a w tym liczna kolonia mewy śmieszki.



fot. 116



fot. 117

Wyspa miłości



Grajwo i położony u samych granic Giżycka majątek Bystry to istna wizytówka nadniegocińskiego grodu i gminy Giżycko. Droga krajowa nr 63, wiodąca z Łomży do Giżycka, wspina się tutaj na wysoki garb morenowy, z którego rozpościera się szeroka panorama rozległej niecki jeziora Niegocin (**fot. 118**). Na stokach łagodnych wzgórz ścielących się po lewej stronie szosy do samej wody trwa obecnie budowa dużego osiedla wypoczynkowo-rekreacyjnego „Mazury Residence - Airpark and Marina” wyposażonego w port jachtowy i niewielkie lądowisko. W odległości kilkuset metrów od brzegu ponad wody jeziora wypiętrza się tutaj nieduża wyspa o nazwie Grajewska Kępa, zwana też w tradycji ludowej Wyspą Francuską bądź Wyspą Miłości (**fot. 119**). Z tymi ludowymi nazwami związana jest ciekawa legenda.

Jest to opowieść o dwóch francuskich żołnierzach napoleońskiej Wielkiej Armii, którzy pod koniec srogiej zimy 1812/1813 roku dotarli spod Moskwy nad skute lodem mazurskie jezioro. Ostatkiem sił dowlekli się do kępy drzew tkwiącej w białej pustaci i padli tu bez czucia. Tak ich znalazła Anorta, piękna dziewczyna



z pobliskiej wsi, która wybrała się właśnie na łód po trzcinę. Czulego było dziewczę serca, więc rozpalilo ogień, ogrzało przemarzniętych, dało lyknąć gorzalki ze swego podręcznego bukłaczka i obiecało, że wróci z jakimś prowiantem. Jako że Prusacy przestali być właśnie sojusznikami Napoleona, robiła to w całkowitej tajemnicy. W tajemnicy też, nawet przed koleżankami, zastanawiała się, czy kocha dystyngowanego choć obdartego porucznika, czy też jego przystojnego adiutanta. Kiedy lody puściły, podkrađala nocą rybacką łódkę, aby podrzucić swoim Francuzom trochę jadła i kobiecego ciepła. W tej samej łódce francuscy żołnierze przeprawili się którejś nocy na zachodni brzeg i powędrowali dalej do

swojej utęsknionej, słodkiej Francji. Tajemnica nigdy się nie wydała, choć mało brakowało. Kiedy jurnemu Helmutowi z Grajwa zaczęło przechodzić oszołomienie z powodu nagłych i niespodziewanie namiętnych zalotów pięknej Anorty, zaczął się zastanawiać,





skąd w taki szybki sposób został ojcem niezwykle smagłoskórych i czarno-okich bliźnięt. Poszło to w końcu na karb niezwykle słonecznego lata. Dopiero na łożu śmierci wyznała Anorta swoim synom, kim był ich ojciec. I to oni na jego cześć nazwali wyspę na jeziorze Wyspą Francuską.

Legenda ta doczekała

się materialnego znamienia w 1997 r. Giżycko zaprzyjaźniło się wówczas z francuskim departamentem Loir-et-Cher i francuscy przyjaciele ufundowali tablicę pamiątkową, która została zainstalowana na wyspie ku czci owych legendarnych rodaków i wspomagającej ich „miejscowej ludności”. Obecnie powoli zarasta ją trawa... (fot. 120).

Grajwo to nazwa pochodzenia staropruskiego i odkrywano tutaj ślady galindzkiego osadnictwa. Nad niewielkim jeziorem Grajewko, które jest zapewne częścią dawnego Niegocina, wznoszą się dwa wzgórza. Wyższe wyrasta na wysokość 147 m n.p.m. i jest być może legendarną Górą Szubieniczną (Galgenberg) – miejscem kaźni ustanowionym przez Krzyżaków na miejscu staropruskiego kultu (fot. 121). Na sąsiednim wzgórzu przycupnął niewielki cmentarzyk z kwaterami wojennymi z 1914 r.

Vis-à-vis wzgórz nad Grajewkiem rozpoczyna się osiedle Bystry (niem. Bie-stern), gdzie już w połowie XV w. zlokalizowany był młyn pracujący dla potrzeb giżyckiego zamku. Obecnie jest to „brama” Giżycka z dogodnym kempingiem nad brzegiem Niegocina oraz ogólnie dostępną gminną plażą (fot. 122). Z garbu, po którym wiedzie szosa – szczególnie w słoneczne dni – jezioro Niegocin prezentuje się niezwykle atrakcyjnie albo groźnie i tajemniczo, kiedy okrywają je burzowe chmury lub otulają mgły.



Serialowa tawerna w Starym Młynie

Do 1945 r. nad samym brzegiem jeziora Niegocin przez majątek Bystry i Grajwo wiódł szlak kolejowy z Giżycka do Orzysza. Sowieccy okupanci rozebrali i wywieźli tory, a poszczególne odcinki linii kolejowej są dzisiaj wykorzystywane jako lokalne drogi gruntowe (**fot. 123**). Taka właśnie droga wiodąca dawnym szlakiem kolejowym odbiega w Grajwie w lewo od szosy łomżyńskiej. Jadąc nią można się poczuć jak pasażer dawnej wschodniopruskiej kolei i dotrzeć do szosy oleckiej w okolicach dawnych zabudowań stacji kolejowej w Upałtach.

Upałty (niem. – Upalten) to również nazwa pochodzenia staropruskiego i zapewne znajdował się tutaj galindzki lauks. Wieś lokował w 1471 r. komtur brandenburski Witt von Gich, nadając tutejsze grunty niejakiemu Janowi Schulzowi zwanemu Nickellem. Upałty i najbliższe okolice były niezwykle bogate w karczmy. Dokumenty z 1539 r. podają, iż dwa takie lokale były w samych Upałtach, jeden w pobliskim Kąpie (niem. – Kampen) i jeszcze dwa w nieodległym Grajwie.



fot. 123



fot. 124

nych podczas kręcenia scen filmowych w gospodzie (fot. 126), ale najbardziej godne Oskara tudzież innej wielkiej nagrody są tutaj... pierogi z farszem ze szczupaka.

Wieś owija się malowniczo wokół jeziornej niecki, zaś od wschodu i południa otaczają ją wysokie morenowe wzniesienia, w tym wyniesiona na wysokość 170 m n.p.m. góra Strachacz (fot. 127), z której rozciąga się wspaniały widok na

Dzisiaj „karczemny” honor Upałt podtrzymuje stylowa gospoda zlokalizowana w budynku XIX-wiecznego młyna (fot. 124) usytuowanego nad samym brzegiem Jeziora Upałckiego Wielkiego, które tak naprawdę jest całkiem niewielkim jeziorkiem (fot. 125). Upałcka gospoda w starym młynie zrobiła karierę filmową. W zrealizowanym i emitowanym przez TVP w 2009 r. trzynastoodcinkowym serialu „Przystań” odgrywała rolę portowej tawerny. Serial, wyreżyserowany przez Filipa Żylbera według scenariusza Tomasza Świątkowskiego, opowiada barwne historie o życiu i pracy ratowników Mazurskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, przetykane dowcipnymi paradami kabaletowego satyryka Tomasza Jachimka. Wiele scen filmu rozgrywa się w portowej tawernie, którą prowadzi jedna z bohaterek serialu – Alicja, grana przez Sonię Bohosiewicz. Na ścianach „serialowej tawerny” wisi wiele zdjęć zrobio-



fot. 125



fol. 126

okolice i jezioro Niegocin. W samym centrum wsi, tuż za ostrym zakretem w prawo, odbiega w lewo od szosy oleckiej asfaltowa droga do majątku Upałty Małe. Wiedzie ona niezwykle malowniczo wśród morenowych wzgórz. W Upałtach Małych znajduje się zespół dworsko-parkowy, zlokalizowany w XIX-wiecznym

folwarku. Znakomicie zachowany jest dworek z początków XX w. o bardzo pomysłowej eklektycznej architekturze będącej najprawdopodobniej dziełem oleckiego architekta o nazwisku Thieme (fol. 128). Przed 1945 r. dworek i folwark w Upałtach Małych był własnością rodziny Kuhnke. Po wojnie funkcjonował tutaj PGR, czego widowym znakiem jest typowa zabudowa socjalna przylegająca do szosy wiodącej do Krukłina.



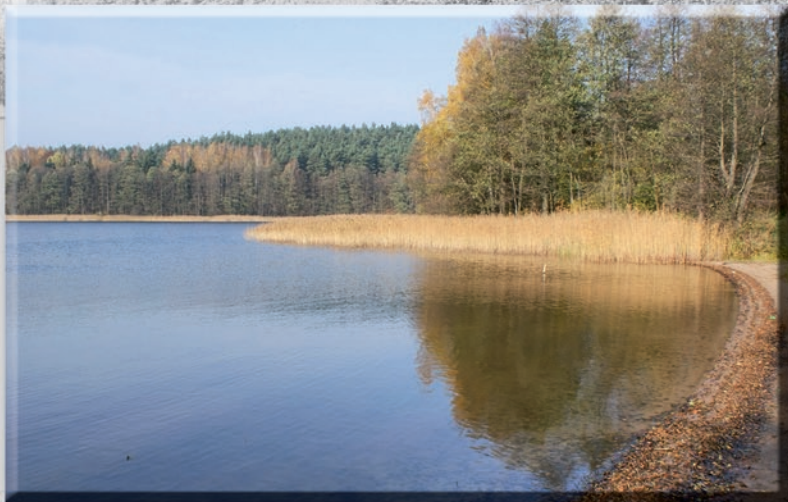
fol. 128



fol. 127

Impresje

Fotografie: Waldemar Albowicz, Dariusz Grygienia, Wiesław Kolesiński, Thomas Grenz, Sławomir Kowalczyk



Plaża w Zalesiu

Bogaczewo





25 lat parafii w Wilkasach

Dożynki w Wilkasach





*Zespół „Jarzębiny”
i Mazurska Kapela Ludowa*

60-lecie OSP Spytkowo





Gmina Gizięcko z lotu ptaka

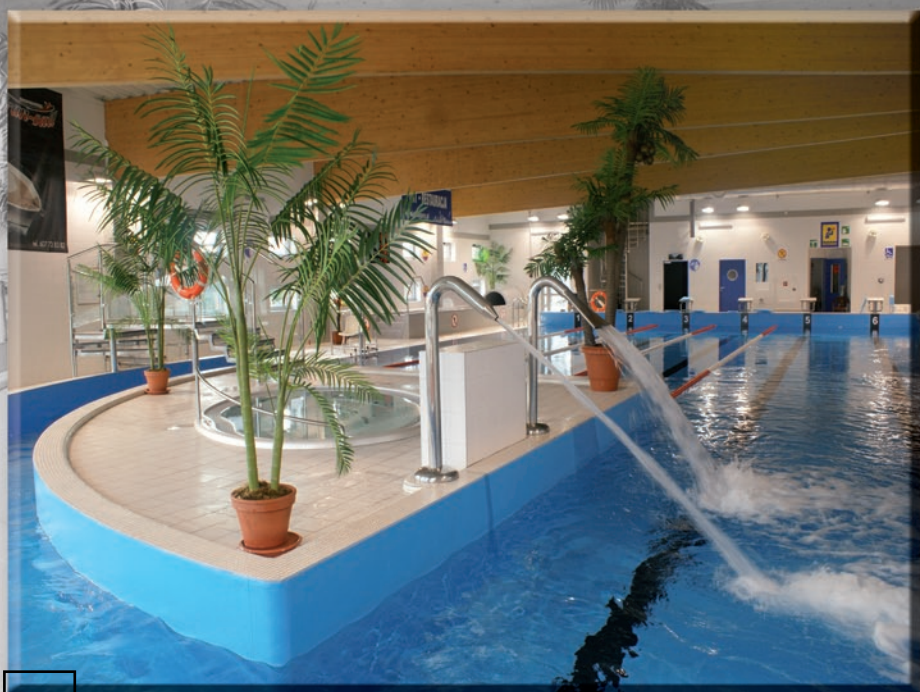
Prywatny skansen w Gajewie





Piknik lotniczy nad Niegocinem

Park Wodny Wilkasy





Regaty Rząd – Samorząd

Statek OSP Spytkowo





Wyścig kolarski w Kamionkach

Mistrzostwa Mazur w Pływaniu



Mazurska zima



BIBLIOGRAFIA

Białyński Grzegorz – „Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1996

Biskup Marian, Labuda Gerard – „Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach”, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988

„Feste Boyen. Pismo Towarzystwa Miłośników Twierdzy Boyen” – pod redakcją Grzegorza Białuńskiego, zeszyt nr 8/2005 wydany przez Towarzystwo Miłośników Twierdzy Boyen w Giżycku

Gieszczyński Witold – „Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1999

Jackiewicz-Garniec Małgorzata, Garniec Mirosław – „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”, WK „Borussia”, Olsztyn 1999

Kossert Andreas – „Mazury – zapomniane południe Prus Wschodnich”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004

Kruk Erwin – „Warmia i Mazury”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003

Kuczkowski Wojciech – „Szlak Wielkich Jezior Mazurskich”, Wydawnictwo „Fenix Editions”, Warszawa 1993

Łapo Jerzy Marek – „Tragarz duchów. Zbiór podań ludowych z Mazur”, Oficyna Retman, Dąbrówno 2007

“Lötzen. Stadt und Kreis” – praca zbiorowa pod redakcją Erwina Horna, Rautenberg Verlag, Leer 1989

„Masovia. Pismo poświęcone dziejom Mazur” – pod redakcją Grzegorza Białuńskiego, tomy 1/1997 i 2/1999 wydane przez Archiwum Mazurskie przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Mazurska” w Giżycku oraz tom 9/2006 wydany przez archiwum Mazurskie i Towarzystwo Miłośników Twierdzy Boyen w Giżycku

Mazury. Słownik stronniczy, ilustrowany – praca zbiorowa pod redakcją Waldemara Mierzwę, Baobab – Warszawa, Retman – Dąbrówno 2008

„Mazurzy. Tradycja i codzienność” – praca zbiorowa pod redakcją Andreasa Kosserta, WK „Borussia”, Olsztyn 2002

Okulicz-Kozaryn Łucja – „Dzieje Prusów”, Wydawnictwo „Leopoldinum”, Wrocław 1997

Orłowicz Mieczysław – „Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii”, Agencja Wydawnicza „Remix”, Olsztyn 1991

Panas Henryk – „Bóg, wilki i ludzie. Opowiadania mazurskie”, „Pojezierze”, Olsztyn 1960

Piotr z Dusburga – „Kronika ziemi pruskiej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005

Pizuński Paweł – „Krzyżacy od A do Z”, Wydawnictwo „Arenga”, Skarszewy 1999

Rużewicz Wojciech – „Fortyfikacje nowożytnie Prus Wschodnich”, Biuro Odkryć, Łódź 2006

Sakson Andrzej – „Mazurzy – społeczność pogranicza”, Instytut Zachodni, Poznań 1990

Toeppen Max – „Historia Mazur”, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1995

Trincker Ernst – „Kronika gminy leckiej (giżyckiej)”, Wydawnictwo Mazurskie, Giżycko 1997

Wakar Andrzej, Willan Tadeusz – „Giżycko – z dziejów miasta i powiatu”, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1966

„Warmiacy i Mazurzy” – praca zbiorowa pod redakcją Bogumiła Kuźniewskiego, Towarzystwo Przyjaciół Olsztynka, Olsztyn 2002

Zweck Albert – „Mazury”, Tadeusz Deptuła, Łomża 2004

SPIS TREŚCI

Słowo od wójta gminy Giżycko	3
Serce Galindii i Wielkich Jezior Mazurskich	5
Mazurska Bregencja, Giżycko	26
Pruskie Szańce, Wilkasy - Strzelce	34
Na anielskich skrzydłach, Bogaczewo - Kula	39
Upiór z Mulika, Kozin	43
Grodzisko Ysegupsa, Piękna Góra - Wrony.....	46
Na grzbiecie moreny, Sterławki Małe - Szczybały Giżyckie.....	50
Skarby w jeziorze, Bogacko	54
Bóg, wilki i ludzie, Kamionki	58
Kamienne wzgórza, Fuleda	61
Prastare źródło mocy, Doba	65
W domenie boga Perkunasa, Pierkunowo - Róg Pierkunowski - Poganty.....	70
Wioska olimpijska i indiańska, Świdry - Spytkowo	76
Krukliński park jurajski, Pieczonki - Kozuchy Wielkie - Kruklin	80
Wyspa Miłości, Grajwo	84
Serialowa tawerna w starym młynie, Upałty.....	87
Impresje. Fotografie: Waldemar Albowicz.....	90
Bibliografia	98

„Wędrówki po gminie Giżycko – nasza Mała Ojczyzna w książce, filmach i na mapie”



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 4.1.3
Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju dla Małych Projektów
Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

ISBN - 978-83-61349-04-4



9 788361 349044 >